KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.
ulica Mikołajska Nr 2.

W październiku 1899.

Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie. Wkładka roczna Członka wynosi 2 złr., opłata od ogłoszeń prywatnych po 20 ct. za jeden wiersz zwyczajnego druku. Autorowie nadsyłający artykuły do okólnika otrzymają na żądanie wynagrodzenie.

OKÓLNIK 42.

TREŚĆ: 1) Od Wydziału. 2) Konkurs na stypendyum. 3) Wezwanie w sprawie wychowania narybku sandacza i pstrąga. 4) Ruch członków. 5) Lista zapłaconych składek. 6) Zarybianie. 7) Subwencya na zarybienie sadzawki. 8) Nauka stypendysty w Zatorze przerwana. 9) Regulacya Soły i Łomnicy. 10) Krajowa straż rybacka i stacya doświadczalna. 11) Czas ochronny ryb — ograniczenie przy łowieniu. 12) Ochrona raków. 13) Ochrona ryb i raków. 14) Zakładanie stawów włościańskich w powiecie Tarnobrzeskim. 15) Pomór karpi. 16) Szkodliwość ostatniej powodzi dla ryb. 17) Do pomoru łososi w Dunajcu. 18) Soja czarna, wczesna jako nowy najbardziej zalecający się pokarm do sztucznego żywienia karpi. 19) Tanie pospieszne przesyłki płodów rolniczych. 20) Warunki uzyskania pozwolenia na łowienie ryb. 21) Zajście na granicy węgierskiej. 22) Poradnik dla miłośników sportu wędkowego (dokończenie). 23) Odpowiedzialność kolei żelaznych za zwłokę w przewozie ryb. 24) Rybactwo na wystawie paryzkiej 1900. 25) Stacya biologiczna dla rolnictwa i rybactwa w Berlinie. 26) Bogactwo rybne Japonii. 27) Ryby jadowite. 28) O przenoszeniu się małż. 29) Obyczaje żaby. 30) Połów i przewóz ryb w Anglii. 31) Hodowla ryb w Stanach Zjednoczonych. 32) Sposób zabezpieczenia od gnicia i psucia powrozów, lin, sieci itp. 33) Literatura. 34) Wiadomości gospodarskie i handlowe.

1.
OD WYDZIAŁU.

Szanownych Członków, którzy dotąd składki nie zapłacili, prosimy usilnie o zapłacenie składki najpóźniej do końca roku, w razie przeciwnym bowiem na zasadzie § 8 statutu uważać ich będziemy jako występujących z towarzystwa i zaprzestaniemy wysyłki „Okólnika".

Wydział krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie.

2. **Konkurs na stypendyum.** Celem nadania w r. 1900 jednego stypendyum na 240 złr. w. a. ustanowionego na uczczenie jubileuszu **Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I.** dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem zarządu dóbr JWP. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia 1900 do końca roku 1900 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wypłata przyznanego w kwocie 240 złr. w. a. stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznemi z dołu. — W razie nagannego sprawowania się, utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1900, otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. — Podanie o nadanie stypendyum *własnoręcznie przez ubiegającego się* napisane, ma być wniesione do końca listopada 1899 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Mikolajska 2, i dołączyć do niego należy:

1. Metrykę urodzin.
2. Świadectwa wykazujące ukończenie którejkolwiek krajowej niższej szkoły rolniczej *z dobrym postępem.*
3. Świadectwo lekarskie, wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.
4. Świadectwo odbytej trzechletniej służby wojskowej lub uwolnienia od tejże.
5. Świadectwo nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie w ciągu grudnia r. 1899 odpowiedź na piśmie.

Kraków, dnia 1 marca 1899 r.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

3. **Wezwanie w sprawie wychowania narybku sandacza i pstrąga.**

I w roku przyszłym zamierzamy rozdać bezpłatnie między członków naszego towarzystwa znaczną ilość ikry sandacza i pstrąga dla wychowania narybku. Członek towarzystwa przyjmujący ikrę, obowiązanym jest wychować ikrę w rzece, lub potoku, zresztą żadnych innych nie zaciąga zobowiązań.

Upraszamy więc tych Szanownych Członków towarzystwa rybackiego, którzy ikrę sandacza lub pstrąga dla wychowania narybku w roku przyszłym chcą przyjąć, aby nam zgłoszenia swoje co do ikry pstrąga do końca listopada 1899, a co do ikry sandacza do końca stycznia 1900 r. nadesłać raczyli.

Ikra pstrąga nadejdzie w styczniu 1900 r., a ikra sandacza w kwietniu lub z początkiem maja 1900 r.

Do wychowania narybku dodajemy następujące wskazówki:

Sandacz lubi wodę chłodniejszą i nieplytką, składa ikrę na gałązkach i roślinach wodnych, która też w takim stanie zostaje rozsyłaną. Wylęganie narybku odbywa się wprost w wodzie tej rzeki, lub potoku, w której narybek rozpuścić chcemy. Do wylęgania użyć najlepiej koszów z wikliny, splecionej tak gęsto, aby się rybki wylęgłe mogły z kosza dostać do wody, aby natomiast robactwo nie mogło się z wody dostać do kosza i tutaj uszkadzać ikrę. Kosz najlepiej może mieć kształt ścięty, jakiego używają w Krakowie do noszenia węgli, może mieć jednak i kształt zwyczajnego kosza. Powinien mieć wysokość około 70 cm., z wierzchu opatrzony pokrywą, a z boku uchem, służącem do przymocowania linki i przywiązania kosza do brzegu, aby z wodą nie popłynął. Na dół kosza nakłaść kamieni i obciążyć go tak, aby od powierzchni kamieni w górę zanurzonym był w wodzie na 50 cm. W miejscu, gdzie kosz wynurza się nad wodą, umocować do kosza pływaki, t. j. kawałki drzewa, które mają przeznaczenie utrzymywać równowagę kosza w wodzie i nie dozwolić jego zatonięcia. Tak przyrządzony kosz wstawić w rzekę lub potok, do którego narybek jest przeznaczony, najlepiej w miejscu zacisznem, n. p. za tamą. Kiedy ikra nadejdzie, odebrać ją natychmiast z poczty lub kolei, skropić dobrze wodą, w której wylęg ma się odbywać, następnie ułożyć gałązki z ikrą do kosza tak, aby ikra całkowicie w wodzie była zanurzoną i gałązki po wierzchu nie pływały, poczem pokrywę kosza przykryć i linkę dobrze opatrzyć, aby się nie odwiązała. Ponieważ na zewnętrznej powierzchni kosza muł i inne przedmioty w wodzie

pływające osadzać się będą, przeto koniecznem jest raz lub dwa razy dnia kosz zwolna w wodzie poruszyć, aby się osadzone nieczystości spłukały i szpary w plecionce kosza były wolne (niezatkane). Rybki wylęgając się w ciągu kilku dni, dostaną się same przez szpary kosza do wody, a kiedy już na gałązkach żadnej ikry nie będzie, kosz z wody wyjąć i do przyszłego roku przechować.

Ikrę pstrąga należy wychować w skrzyneczkach wylęgowych drewnianych, lub kalifornijskich, a po utracie pęcherzyka żółtkowego rozpuścić do potoku lub rzeki mających wodę chłodną, rażno bieżącą i czystą.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

4. **Ruch członków.** Zmarli: Stanisław Ożegalski, Roman Bojarski i Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Cześć ich pamięci!

Ś. p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki

był obywatelem wielkich cnót i zalet tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, a w różnych dziedzinach działalności dla dobra powszechnego wiekopomne położył zasługi.

Kochał Ojczyznę nie w słowach, lecz w czynach, a wszelką pracę narodową popierał gorąco czynnie i ofiarnością grosza. W czasach dla kraju najcięższych ułatwiał uboższej młodzieży studya w wyższych zakładach naukowych, rozdając hojnie stypendya znaczne sumy wynoszące. Przytem przodował na polu pracy ekonomicznej, był przewodniczącym wystawy krajowej w r. 1877 i członkiem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych; poświęcał się z zapałem młodzieńczym studyom przyrodniczym i etnograficznym, popierając nadto moralnie i materyalnie wydawnictwa w tych działach nauki; z wielkiem poświęceniem pracy, trudu i pieniędzy założył też we Lwowie Muzeum przyrodniczo-etnograficzne imienia Dzieduszyckich, które w r. 1880 darował krajowi.

Od kilkunastu lat był protektorem towarzystwa rybackiego i na tem polu popierał hojnie badania i wydawnictwa ś. p. Maksymiliana Nowickiego.

Cześć nieśmiertelnej pamięci tego zacnego i szlachetnego męża!

Na wiadomość o śmierci przesłał prezes do Rodziny zmarłego następujący telegram:

„W imieniu krajowego towarzystwa rybackiego zasyłam wyrazy serdecznego współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu ś. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nieodżałowanego protektora towarzystwa rybackiego i obywatela wielkich zasług dla Ojczyzny położonych". *W.*

Przystąpili nowi członkowie:

Baster Hipolit, właściciel realności w Porembie Żegocie, p. Alwernia; Girdwoyń Michał, inżynier, hodowca ryb i właściciel dóbr Iszliny, p. Carycyno (Pokrożencie); X. Holba Maurus, kapłan zakonu XX. Cystersów w Zwettl w Austryi niższej; Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie; Korewa Antoni, właściciel dóbr Murowana-Oszmianka, p. Oszmiany; dr Jankowski Stanisław, psychiatra, Kraków Szlak 32; Jędrkiewicz Zenon, zarządca hut Arcyksiążęcych, Baszka, Szląsk austryacki; Przychodzki Wacław, rejent przy sądzie okręgowym i właściciel dóbr w Radomiu; Wrześniowski Alfred, rządca dóbr Opolsko, p. Sokal; Żuławski Włodzimierz, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp. Kraków ul. Siemiradzkiego 7.

5. **Lista zapłaconych składek.**
Składki roczne uiścili WWPP.:
Za rok 1897 i 1898: Śliwiński Aleksander.
„ „ 1898 i 1899: Penot Antoni.
„ „ 1898, 1899 i 1900: Kollatorowicz Jan.
„ „ 1899 i 1900: Przychodzki Wacław Rs. 4.
„ „ 1900: X. Holba Maurus.
„ „ 1899: Baster H., Chyliński Michał, dr Jankowski St., OO. Jezuici w Chyrowie, Korcwa Ant. Rb. 2, Leśniak T., Szkoła rolnicza Czernichów, Brykczyński J., Wowkonowicz Fr., Wrześniowski A., Żuławski Wł.

6. **Zarybianie.** W tym roku rozpuściliśmy jeszcze większą ilość narybku do rzek krajowych, niż w roku przeszłym.

Łosoś. U p. Pawła Guta zakupiliśmy 350.000 ziarn ikry łososia i rozesłaliśmy celem wychowania narybku 200.000 do Poronina, 40.000 do Myślenic, 40.000 do Suchej, 30.000 do Wisły, 10.000 do Ustronia, a 30.000 do Bolechowa dla dorzecza Dniestru.

W Poroninie wychował p. Paweł Gut 198.475 sztuk żywego narybku, który w czasie od 15. kwietnia do 7. maja wpuszczonym został na przestrzeni 9 klm. do Białego Dunajca i do potoków doń wpadających, tudzież w Zakopanem do potoku Cicha Woda.

W Myślenicach wpuszczono do Raby 37.825 sztuk narybku (obacz „Okólnik“ 39 str. 3).

W Suchej wychował narybek p. Edward Drapella. Bardzo niestała zima tego roku wpłynęła szkodliwie na wychów narybku, mimo tego przy należytej troskliwości uzyskano łososięta bardzo ładne i zupełnie zdrowe które w ilości 30.512 sztuk wpuszczono dnia 4. 5. i 6. marca do Skawy i Stryszawki.

W Ustroniu wychował narybek łowczy p. Ladenbauer, a w Wiśle łowczy p. Fr. Faber.

Łososięta w ilości 39.000 sztuk rozpuszczone zostały w czasie od 15. do 18. maja do Poniewieca i innych potoków do Wisły wpadających.

W Bolechowie przeprowadził bardzo starannie wychowanie narybku p. Antoni Kowalewski, c. k. leśniczy i wychował 28.081 łososiąt, które w pierwszych dniach maja rozpuszczone zostały do Sukielu w Zakamieniu na przestrzeni 21 kilometrów, częściowo na tarliskach. Lęgły się potworki zrośnięte bokiem, brzuszkami i o dwóch głowach, wszystkie jednak mimo starannego pielęgnowania wkrótce zmarniały. Do dorzecza Wisły rozpuściliśmy więc 305.812 sztuk łososiąt, a do dorzecza Dniestru 28.081 sztuk.

Pstrąg. Od p. Pawła Guta zakupiliśmy 50.000 ziarn ikry pstrąga, a 40.000 otrzymaliśmy w darze od p. hr. Andrzeja Potockiego. Narybek wychowali: p. Julian baron Brunicki w Podhorcach, p. Dyonizy Nowakowski w Nadybach, p. dr Jan Zduń w Rabie wyżnej, p. Józef Skrzeszewski w Schodnicy, p. Edward Klebert w Myślenicach i Zarząd dóbr Kąśna dolna. Uzyskany narybek w ilości 57.584 sztuk rozpuszczonym został w miesiącach kwietniu i maju do Strwiąża, Raby, do potoku Schodnickiego i Rybnickiego, do Stryja i Białej.

Sandacz. Zakupiliśmy przeszło 2,200.000 ziarn ikry sandacza, z której wychowały w koszach narybek następujące osoby: p. Dyonizy Nowakowski w Strwiążu 200.000; p. dr Antoni Surowiecki w Łęgu i Trześniówce 200.000; p. Klebert Edward w Rabie 200.000; p. dr Adam Jordan w Dunajcu 200.000; p. Michał Naimski w Skawie 200.000; p. Budniak Jan w Wiśle 200.000; p. Drapella Jan w Skawie 200.000; p. Józef Petri w Sukielu i Dniestrze

209.000; p. Ostřichansky Ludwik w Sanie 200.000; p. Fiszer Zygmunt w Wiśle 200.000; p. Michał Sasorski w Wiśle 200.000. Wychowano więc i rozpuszczono 2.200.000 narybku sandacza do rzek powyż wymienionych.

Karp. Ponieważ większa ryba łatwiej obroni się rybom drapieżnym, postanowiliśmy rozpuszczać nie narybek karpia, lecz kroczki t. j. dwuletnią rybę. Rozpuściliśmy więc do Sanu pod Przemyślem przy pomocy i interwencyi Magistratu miejskiego w Przemyślu 1326 sztuk kroczków, a do Raby pod Bochnią przy pomocy Wydziału Rady powiatowej w Bochni 1380 sztuk kroczków, razem 2706 sztuk kroczków.

Raki. Handlarze raków próbowali i w tym roku szczęścia przesyłając za granicę koleją żelazną przez Kraków raki w czasie ochrony i nie mające przepisanej miary. Pan Kostrzewski Karol, kierujący ekspozyturą władzy policyjnej na dworcu w Krakowie, mając sobie dodaną do pomocy służbę przez towarzystwo rybackie wynagradzaną, poddawał wszystkie przesyłki ścisłej rewizyi z gorliwością uznania godną i skonfiskował dotąd około 14.650 sztuk raków, które następnie rozpuszczone zostały do Białucby, Wilgi, Krzeszówki, Stryszawki, Jaszczurówki i Krzyworzeki.

Ogólna ilość narybku kroczków i raków rozpuszczonych do rzek krajowych wynosi przeto 2.608.833 sztuk.

Wszystkim osobom i instytucyom wyżej wymienionym, które nam w pracy dla dobra publicznego pomocy swej użyczyły, składamy tutaj serdeczne podziękowanie. *W.*

7. **Subwencya na zarybienie sadzawki.** Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu polecił nam Wojciecha Wiącka gospodarza w Machowie do udzielenia bezpłatnie narybku na zarybienie sadzawki. Ponieważ ilość na zarybienie sadzawki tylko 200 m. powierzchni mającej jest nadzwyczaj mała, a koszta przesyłki byłyby niestosunkowo wielkie, przeto daliśmy Wiąckowi za pośrednictwem Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu subwencyę gotówką w kwocie 3 zlr. w. a. na zakupienie narybku w Weryni koło Kolbuszowej. *W.*

8. **Nauka stypendysty w Zatorze przerwana**. Pan Karol Kraft otrzymawszy na ten rok stypendyum rybackie, odbywał naukę i praktykę w Zatorze od 1. marca b. r., jednak z powodu choroby w dniu 3. sierpnia z Zatora się wydalił i więcej nie powrócił. Z tej przyczyny od sierpnia wstrzymaliśmy wyplatę stypendyum i stósownie do warunków konkursu świadectwa odbytej praktyki nie wydamy. *W.*

9. **Regulacya Soły i Łomnicy.** Ustawą krajową z dnia 29. kwietnia 1899 Nr 67 Dz. u. i rozp. kraj. postanowiono regulacyę rzeki Soły od Rajczy do ujścia do Wisły z dopływami, a takąż ustawą z dnia 29. kwietnia 1899 Nr 64 Dz. u. i rozp. kraj. regulacyę rzeki Łomnicy z dopływami Czeczwą i Dubą. W celu ochrony rybactwa wnieśliśmy do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego odpowiednie pisma z prośbą, aby przy wykonaniu regulacyi uwzględniano interesa rybactwa i ochraniano naturalne tarliska, które dla rozmnażania się ryb, bardzo doniosłe mają znaczenie. *W.*

10. **Krajowa straż rybacka i stacya doświadczalna.** W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia wnieśliśmy w lipcu b. r. dwie prośby:

1) Do Wydziału krajowego we Lwowie o zorganizowanie krajowej straży rybackiej na razie przynajmniej na czas tarła przeważnej części ryb krajowych t j. na kwiecień i maj każdego roku.

2) Do c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu o utworzenie przy założyć się mającej rolniczej stacyi doświadczalnej w Krakowie także działu dla biologii ryb. *W.*

11. **Czas ochronny ryb — ograniczenie przy łowieniu.** Wydział krajowy w piśmie do c. k. Namiestnictwa wystosowanem poruszył kilka spraw do rybactwa się odnoszących, a mianowicie: zaprowadzenie czasu ochronnego dla ryb białych, zakaz łowienia ryb w nocy, kontrolę nad odjazkami i ograniczenie przy udzielaniu pozwolenia na łapanie ryb w czasie ochronnym.

Na żądanie c. k. krajowego inspektora objawiliśmy w powyższych sprawach następującą opinię:

Do Wielmożnego Pana Zygmunta Fiszera, c. k. krajowego inspektora rybactwa w Krakowie! Odpowiadając na Szan. odezwę z dnia 25. marca 1899 L. 302 wyrażamy w sprawach przez Wydział krajowy poruszanych następujące zdanie:

„1) Płoć biała i czerwonopletwa nie ma dla rybactwa żadnego znaczenia, toż samo miętus, który jest rybą dość rzadką i nadto jest wielkim drapieżnikiem; dla tych więc ryb czasu ochronnego zaprowadzać nie ma potrzeby. Jaź i klonek ma wyznaczoną miarę minimalną, a jaź także czas ochronny i tutaj wprowadzenie dalszych ograniczeń uważamy za zbyteczne.

Co do czasu ochronnego dla karpia, lina i szczupaka, wyraziliśmy zdanie nasze w „Okólniku“ 35 str. 12; na nie się więc obecnie powołujemy.

2) Zakaz łowienia ryb w nocy nie będzie mógł być przeprowadzonym dla braku odpowiedniej straży rybackiej — dlatego uważamy wydanie takiego zakazu za bezcelowe.

3) Wszelką jak najsurowszą kontrolę nad odjazkami uważamy jako bardzo pożądaną, jeżeli więc Wydział krajowy zamierzonemi zarządzeniami rzeczywiście kontrolę zaostrzyć lub rozszerzyć zamyśla, uważalibyśmy je dla ochrony ryb jako pożądane.

4) Co do sprawy w ostatnim ustępie odezwy Wydziału krajowego poruszonej, nie uważamy za potrzebne wprowadzenie jakiegokolwiek ograniczenia, któreby tylko niepotrzebną zwłokę sprowadzić mogło. Starostwo w danym razie samo ocenić zdoła, czy żądane pozwolenie łowienia ryb w czasie ochronnym jest potrzebnem — łowiący ryby ma zawsze pozwolenie przy sobie i każdemu organowi władzy czy to państwowej czy krajowej okazać je powinien, gdyż do tego z mocy ustawy jest obowiązanym“.

Pan inspektor rybacki zgadza się z naszemi zapatrywaniami i ze swej strony przesłał c. k. Namiestnictwu sprawozdanie zgodne z opinią naszą powyż wyrażoną. *W.*

12. **Ochrona raków.** Niesumienni handlarze raków spłoszeni czujnością władzy na dworcu kolejowym w Krakowie zmienili kierunek przesyłek i rozpoczęli je wysyłać przez Tarnów do Węgier, do zachodnich krajów monarchii i za granicę. Lecz i tutaj władze dostrzegły ich ukryty zamiar obejścia ustawy i c. k. Starostwo w Tarnowie wydało pod datą 23. czerwca 1899 L. 24.585 do c. k. urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Tarnowie i do c. k. komisarza policyi tamże, aby przesyłki raków kontrolowali i raki nie mające przepisanej miary tudzież samce i samice w czasie ochronnym konfiskowali. Równocześnie c. k. Starostwo w Tarnowie przesłało wezwanie do towarzystwa rybackiego o upoważnienie kogoś z grona towarzystwa do odbierania skonfiskowanych raków i wpuszczania ich do wód odpowiednich.

Tutaj przyszedł towarzystwu z łaskawą pomocą Exc. J. O. książę Sanguszko, gdyż na prośbę towarzystwa polecił swemu administratorowi w Gu-

mniskach, aby po zawiadomieniu przez c. k. komisarza policyi na dworcu w Tarnowie skonfiskowane raki odbierał i do wód najbliższych wpuszczał.

Na głównym dworcu kolejowym w Krakowie skonfiskowano w czasie od 15. maja do 20. czerwca 1899 r. 52 koszyków raków. *W.*

13. **Ochrona ryb i raków.** Już dawniej donosiły dzienniki, iż we Lwowie sprzedają handlarze ryby nie mające przepisanej miary i w czasie ochronnym, a toż samo doniósł nam nasz delegat w ostatnim czasie co do raków. Przyczyną tych nieprawidłości jest niedostateczna ilość komisarzy targowych, szczególnie zaś niedbałość straży akcyzowej, która wpuszczając do miasta bez żadnej kontroli ryby i raki myśli tym sposobem przysłużyć się miastu przysparzając dochodu z akcyzy.

Donieśliśmy o tem magistratowi miejskiemu we Lwowie i mamy nadzieję, że nieprawidłowości zostaną usunięte. *W.*

14. **Zakładanie stawów włościańskich w powiecie Tarnobrzeskim.** Wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu otacza w powiecie swym troskliwą opieką hodowlę ryb i od wielu lat jest członkiem towarzystwa rybackiego, płacąc znaczną składkę roczną i interesuje się szczerze pracami tegoż towarzystwa. Obecnie na mocy uchwały z dnia 28. sierpnia b. r. ma być rozpoczętą na szersze rozmiary czynność zbadania wód gminnych i włościańskich w powiecie i mają być zakładane mniejsze gospodarstwa rybne we wszystkich miejscach ku temu się nadających. Koszta tych czynności poniesie Wydział rady powiatowej, a kierować niemi będzie znawca zawodowy przez towarzystwo rybackie polecony.

Z wielką radością i uznaniem podajemy fakt powyższy do wiadomości publicznej z życzeniem, aby przykład dany przez zacny Wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu znalazł jak najwięcej naśladowców w Wydziałach innych rad powiatowych i aby w całym kraju podjęto zarybianie wszelkich wód dotąd odłogiem leżących. Koszta na ten cel wyłożone wrócą się kilkakrotnie, a podniesie się prócz tego dobrobyt i zwiększy majątek narodowy, od czego w znacznej części zależy także rozszerzenie się prawdziwej oświaty.

Pracy przez Wydział rady powiatowej w Tarnobrzegu podjętej życzymy jak najlepszego powodzenia! *W.*

15. **Pomór karpi.** Na wiosnę tego roku wystąpił w Niemczech i na Szląsku dość silny pomór karpi, który wyrządził hodowcom znaczne szkody. O ile nam wiadomo, w Galicyi zachodniej pomór wystąpił tylko w jednem gospodarstwie stawowem i w jednem na Szląsku tuż na granicy austryackiej. Przeprowadzone przez p. Zygmunta Fiszera badania wykryły w zwłokach nadesłanych ryb znaczne ilości mixosporydiów, atoli przyczyny pomoru nie udało się wykryć dla braku potrzebnego do badania materyału, gdyż pomór trwał bardzo krótki czas.

W Niemczech przeprowadzał badania prof. dr Hofer i wykrył różne choroby, które śmierć spowodowały. Najczęściej pojawiała się ospa karpia, która jak wiadomo jest chorobą zakaźną udzielającą się przez kiszkę odchodową, a zarazkiem jest myxobolus cyprini. Zarazek ten nie przechodzi z ryby na rybę przez skórę, lecz najprzód przechodzi przez kiszkę odchodową, dostaje się następnie do organów wewnętrznych, mianowicie do nerek i wątroby i powoduje dopiero pośrednio chorobę w powłoce skórnej. Choroby tej uchroni się hodowca bardzo często w ten sposób, iż nie sprowadzi na-

rybkę z gospodarstw stawowych mających u siebie stale ospę, albo też sprowadzi tarlaki z wolnych od zarazy gospodarstw, jeżeli się ospa w jego własnych stawach zagnieździła.

W bardzo wielu wypadkach zakażone były oskrzele myxosporidem dotąd dokładnie nie zbadanem i nie opisanem.

W zimochowach występywała choroba przyskórka łuskę pokrywającego, a spowodował ją drobnoustrój zwany ichthyophtirius.

W wielu stawach występywała zaraza zwana „czerwienica“, w której na skórze ryb występują czerwone plamy tak zwane echymozy t. j. nacieki krwawe. Chorobę tę wywołują bakterye, z których jedna bacillus piscicidus dokładnie została zbadaną.

Niekiedy przyczyną chorób i śmierci były pijawki rybie, piscicola geometra, uczepione w ustach i oskrzelach. W licznych nakoniec wypadkach niezdołano wykryć ani zarazka ani przyczyny śmierci.

Jeszcze wiele wody upłynie, zanim nauka zdoła bliżej rozpatrzyć się w chorobach rybich dotąd w drobnej części zbadanych i poda środki zaradcze, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że pospolicie przyczyną pomoru karpi w ostatnich czasach bywa albo chroniczne zanieczyszczenie wody spowodowane już to przyczynami zewnętrznemi, już też niedbalstwem; albo też zanadto silne żywienie ryb, zazwyczaj łubinem. Łubin jako pokarm nie jest karpiom szkodliwy, jeżeli jest umiarkowanie podawany; jeżeli jednak chodowca chce skrócić czas hodowli i żywi ryby swoje przesadnie, sprowadza im choroby i śmierć przedwczesną. Aby się więc ochronić od dotkliwych strat, powinien hodowca żywić ryby miernie i podawać więcej paszy dopiero w trzecim roku — ciągle jednak mieć baczność na wszystko, i poznać warunki miejscowe gruntu i wody, i obserwować wszelkie objawy życia ryb, a przy usilnem staraniu pozna także wpływy szkodliwe i zdoła je albo usunąć albo złagodzić. *W.*

16. **Szkodliwość ostatniej powodzi dla ryb**. Ostatnia powódź, która tyle nieszczęścia i biedy sprowadziła na kraj nasz i ludność, także i rybom dała się uczuć dotkliwie. W wielu rzekach, szczególnie górskich pozapadały się brzegi, tamy zniszczone, a woda niosła wszędzie z gwałtownością wielkie kamienie, przez co wiele ryb wyginęło, a wiele doznało uszkodzeń. Rybacy łowiąc ryby znajdują w sieciach lub na wędkach swoich pstrągi z pogniecionymi ogonami, wybitemi oczami, zniszczonemi pokrywami oskrzeli i t. d. Rany są już po największej części zabliźnione, a ryby widocznie nie ucierpiały na zdrowiu, jeżeli chwytają podaną sobie ponętę. *W.*

17. **Do pomoru łososi w Dunajcu**. Donieśliśmy w „Okólniku“ Nr 40 na str. 5 o pomorze łososi w Dunajcu, który na szczęście nie trwał długo. Dotknął on także i pstrągi. Śmierć sprowadzały krótkie, lecz niekiedy grubości małego palca dochodzące pijawki, które w znacznej ilości wpijały się w usta, jamę ustną i oskrzele ryb, uniemożebniając tak branie pożywienia, jak i oddychanie. Pijawki te były całkiem odmienne od zwykłych pijawek rybich (piscicola geometra). *W.*

18. **Przepławka na Czarnym Dunajcu**. C. k. inspektor rybacki przekonał się na miejscu, iż przepławka urządzona na Czarnym Dunajcu pod Nowym Targiem celowi nie odpowiadała, nieumożliwiała bowiem swobodnego przepływu ryb, i poczynił starania o poczynienie odpowiednich zmian. C. k. Sta-

rostwo w Nowym Targu zarządziło przebudowanie przepławki i złożyło c. k. Namiestnictwu sprawozdanie tej treści, iż przepławka na jazie miejskim pod Nowym Targiem została zupełnie przebudowaną a rzeczoznawca techniczny sprawdził na miejscu, że przepławka urządzoną została w sposób wskazany w piśmie c. k. krajowego inspektora rybactwa z dnia 19 września 1893 r. L. 1263. *W.*

18. **Soja czarna, wczesna jako nowy najbardziej zalecający się pokarm dla sztucznego żywienia karpi.** Rodak nasz p. Jan Owsiński podczas długiego pobytu w Chinach dostrzegł, że nasionom rośliny Soja czarna, wczesna (Soia hispida Owsińskii) mieszkańcy najbardziej zaludnionego państwa Niebieskiego, głównie zawdzięczają możebność swego wyżywienia się.

Po zbadaniu sposobu uprawy, p. Owsiński wracając z Chin nasiona Soji zabrał i parę lat temu zasiał w dobrach Hetmanówka (powiat Bracławski) na swojem ojczystem Podolu, zkąd w r. b. 1899 w wielu miejscowościach Podola, Ukrainy, Litwy i Żmudzi tę roślinę rozpowszechnił.

Rozbiór chemiczny nasion tej cennej rośliny, należącej do rodziny strąkowych wykazał zawartość 38% ciał białkowatych, 17 do 20% tłuszczu. Soja zatem tylko o parę odsetek jest uboższą od ziarn łubinu żółtego w ciała białkowate, lecz będąc bogatą w tłuszcz, którego niema wcale w łubinie, o wiele swą pożywnością łubin przewyższa.

Z tej przyczyny w r. b. rozpocząłem uprawę Soji w moim rodzinnym majątku Iszliny w powiecie Rosieńskim na Żmudzi będącym, wyłącznie w celu żywienia karpi i rozpocząłem w miesiącu kwietniu samo żywienie karpi soją u siebie, z przekonaniem, że ona odda największą usługę w hodowli tej cennej ryby, i że się okaże najbardziej się opłacającym pokarmem.

Na mórg nowopolski ($^1/_2$ hekt.) sieje się soji od 80—100 funtów zależnie od tego czy się sieje rzędowo czy rzutowo.

Soja zasiewa się w marcu lub kwietniu, lubi ona grunta suche, wytrzymuje do 2° R. zimna i daje do 400 ziarn plonu, dojrzewa zaś w lipcu.

Dzieląc się tą wiadomością z Szanownem Gronem krakowskiego Towarzystwa rybackiego, składam mu nieco nasion tej rośliny dla zrobienia prób odpowiednich.

Kraków dnia 4 lipca 1899 r. *Michał Girdwoyń.*

Nasiona Soji otrzymaliśmy od WP. Michała Girdwoyń'a z wdzięcznością i przesłaliśmy je zaraz do WP. Michała Naimskiego w Zatorze celem rozmnożenia, ich a następnie robienia prób z żywieniem karpi. Dotychczas soję zasiewano w środkowej Europie tylko w ogrodach i sprawdzono tylko nadzwyczajną jej plenność. W Austryi wyrabiano z niej surogat kawy; do żywienia karpi dotąd nigdzie nie była użytą.

Wnosząc z wielkiej zawartości białka i tłuszczu, przypuszczać należy, że soja więcej będzie pożywną niż łubin, a wypadnie także znacznie taniej z powodu swej nadzwyczajnej plenności.

O wyniku robionych doświadczeń nie omieszkamy donieść w swoim czasie. *W.*

19. **Tanie pospieszne przesyłki płodów rolniczych.** Przekonawszy się, iż rybacy z posyłek tych prawie wcale nie korzystają, chciałbym w kilku słowach przypomnieć im tę ważną bardzo instytucyę i zachęcić do korzystania z niej.

Celem usunięcia miejscowych pośredników handlarzy i zbliżenia producenta do konsumenta, dając pierwszemu możność lepszego zbytu, a drugiemu

tańszy towar, zaprowadzono w Austryi z dniem 1 lipca 1898 r. na kolejach państwowych tanie przesyłki pospieszne płodów rolniczych z opłatą należytości szczególnemi markami (Marken-Colli). Dopuszczone są do przesyłki płody rolnicze jako to: ryby, masło, jaja, mięso, przetwory mięsne, miód, ziemniaki, ser, mleko, owoce, smalec, słonina, drób, wino, dziczyzna, a przesyłać można tylko kolejami państwowemi, z wykluczeniem kolei lokalnych zarządzanych przez kolej państwową. Opłata wynosi 25 ct. w. a. za 20 kg. na odległość 160 kilometrów, a 10 kg. na odległość 330 kilometrów, a przewóz odbywać się będzie pociągami osobowymi i pospiesznymi towarowymi, a oddawać można przesyłki i nabywać marki na stacyach kolejowych i na przystankach. Zarząd stacyi nie odważa przesyłki, gdyby mu się jednak wydawała za ciężką, może odmówić przyjęcia.

Manipulacya jest bardzo prosta. Wysyłający zaopatruje przesyłkę w adres i przylepia jednę część marki (podzielonej linijką dziurkowaną na dwie części) zatrzymuje zaś drugą część, na której zarząd stacyi wybija stępel, i to służy za dowód oddania przesyłki. O nadejściu przesyłki zawiadomi kolej adresata. Pobranie należytości lub zastrzeżenie terminu dostawy jest niedopuszczalne.

Hodowcy ryb i rybacy mający zamiar wysyłać takie przesyłki powinni podać albo Wydziałowi krajowemu albo Dyrekcyi kolei państwowej swój adres, wyszczególnić gatunek ryb i podać cenę.

Wydział krajowy i Dyrekcya kolejowa ogłoszą te szczegóły, a konsument chcący otrzymać 10 lub 20 kg. ryb pośle rybakowi pieniądze i zażąda przesyłki, którą też w bardzo krótkim czasie otrzymać może. Ryby zabite zaraz po złowieniu trzymają się bardzo dobrze i nadejdą do konsumenta w stanie zupełnie świeżym.

Korzyść z takich przesyłek będzie dla obu stron znaczną: konsument, czy nim będzie osoba prywatna lub restaurator, otrzyma rybę znacznie taniej niż od handlarza, a rybak także może zażądać od konsumenta wyższej nieco ceny niż od handlarzy.

Ponieważ ceny ryb zmieniają się stosownie do pory roku i połowów, wykazy cen powinnyby być ogłaszane co najmniej dwa razy, a nawet i częściej, aby konsument nie doznał zawodu, gdyby się ceny zmieniły, a zmiana nie była podaną do wiadomości publicznej.

Wydział krajowy niższej Austryi w Wiedniu i Dyrekcya kolei państwowej ogłosiły już wykaz producentów i cen, u nas, o ile mi wiadomo, ogłoszenia dotąd nie zrobiono.

Towarzystwo rybackie ogłaszać będzie jak najchętniej w swym „Okólniku“ wykazy, jeżeli je tylko hodowcy ryb i rybacy nadsyłać będą.

Hodowcy ryb i rybacy korzystajcie z podanego powyżej przesyłania ryb, zróbcie kilka posyłek na próbę — przekonacie się, że będą praktyczne i korzystne! *W.*

20. **Warunki uzyskania pozwolenia na łowienie ryb.** Dzikie rybołowstwo zostało ustawą rybacką zniesionem, a według § 66 tejże ustawy, każdy, kto wykonywa rybołowstwo poza ogrodzonemi miejscami, musi posiadać poświadczenie uprawnienia do rybołowstwa na odnośnej wodzie i poświadczenie to okazać organom nadzorczym na ich żądanie.

Posiadaczom lub dzierżawcom wody rybnej i ich służbie pomocniczej wystawia poświadczenie władza polityczna w formie „karty rybackiej“.

Inne osoby chcące łowić ryby na obcych wodach muszą się postarać o „książeczkę rybacką“ na nazwisko posiadacza opiewającą.

Książeczki takie wydaje na razie w zastępstwie Wydziałów rewirowych Wydział krajowy we Lwowie za opłatą 5 złr. 5 ct. w. a. gotówką i dołą-

czeniem stępla na 50 ct. w. a. Podanie o wystawienie książeczki rybackiej nie podlega oplacie stęplowej.

Książeczka rybacka daje niejako w zasadzie prawo do łowienia ryb, gdyż łowiący musi nadto uzyskać pozwolenie łowienia od właściciela lub dzierżawcy wody rybnej, w której łowić zamierza. Pozwolenie to ma być wpisanem do książeczki rybackiej i nie podlega oplacie stęplowej.

Książeczka rybacka ma ważność na trzy lata.

Łowiący ryby nie mający powyższych legitymacyj naraża się na ukaranie przez władzę polityczną, a nawet na dochodzenie sądowe o kradzież ryb.

W.

21. **Zajście na granicy węgierskiej.** Miłe tu u nas panują stosunki w pasie granicznym nad Dunajcem i Białką. Sąsiedzi nasi z za Tatr, którzy niedawno żądali od nas „po węgiersku“ zrzeczenia się polowu łososi, którzy czują nieprzeparty apetyt do wyłącznego posiadania Morskiego Oka, a właścicielowi Zakopanego co chwila rozliczne sprawiają niespodzianki, sąsiedzi owi i w tym roku przypomnieli się naszej pamięci napaścią wykonaną w dniu 20. lipca b. r. na terytoryum galicyjskie.

W dniu rzeczonym łowiło dwóch uprawnionych i we wszelkie ustawą wymagane dokumenta zaopatrzonych sportsmenów ryby w rzece Białce. Około godz. 3 z południa jawi się na brzegu węgierskim zbrojny od stóp do głów funkcyonaryusz księcia Hohenlohe w towarzystwie jakiegoś Słowaka i urządza sobie na dystans szerokości rzeki „spicz“, którego tendencyi jednak pierwszy z wędkarzy z powodu szumu wody dosłuchać się nie może. Chcąc widocznie znaleść czulsze audytoryum, przeprawia się owa dobrana para w bród przez rzekę na stronę galicyjską i opada drugiego w znacznem oddaleniu znajdującego się wędkarza, konfiskując mu wędkę. Wędkę wprawdzie nazajutrz odesłano, policzono jednakże 1 zlr. „Pfandgeld“ na rzecz widocznie owego zbrojnego, który na cudzym gruncie i w obrębie cudzego rewiru rybackiego wykonał wspomniany napad.

O zajściu całem nie omieszkaliśmy wysłać doniesienia do ministeryum rolnictwa, właściwem wydaje nam się jednak, by tak Inspektorat rybacki jakoteż Towarzystwo rybackie upomniały się o prawa krajowi służące i wniosły ze swej strony zażalenie do zarządu dóbr ks. Hohenlohe, a to w celu zawarowania praw dzierżawcy rewiru, jakoteż położenia tamy dalszym inwazyom tego rodzaju. Strażnik bowiem lasowy, który dopuścił się nadużycia na pewne nie uczynił tego z własnej inicyatywy, lecz z upoważnienia swych przełożonych. Nie chodzi tu zresztą o fakt odebrania wędki, lecz o zasadnicze jego znaczenie. Strażnik bowiem węgierski występując wrzekomo w obronie praw swych chlebodawców twierdził wyraźnie, że granicy rybołowstwa nie stanowi połowa głównego koryta rzeki, lecz kopce, jakie powznoszono przed trzema laty. Kopce owe rozsiane na wielkiej przestrzeni tak z tej jak i z tamtej strony rzeki mogą mieć jakie takie znaczenie dla gruntów spornych gmin Białka i Czarna Góra, Jurgów, dla rybołowstwa mieć go nigdy nie mogą, albowiem łapanie ryb na ornych gruntach, w zaroślach i na kamieńcu chyba jest wykluczone i wręcz niemożliwe. Granicę między Węgrami a Galicyą stanowiła i stanowi stale rzeka Białka a to począwszy od źródeł (Morskie Oko) aż po terytoryum gminy Uj-Bela. Białka też a mianowicie główne jej ramię było, będzie i być musi jedynem rozgraniczeniem praw służących każdorazowym dzierżawcom rewirów rybackich po tej i przeciwnej stronie rzeki.

Zakopane 7 sierpnia 1899. *J. Rozwadowski.*

22.

Poradnik dla miłośników sportu wędkowego.

czyli

Sztuka łowienia pstrąga, lipienia i łososia na wędkę.

Napisał JÓZEF ROZWADOWSKI.

(Dokończenie.)

Połów na sztuczną muchę.

Pstrąg jest rybą sportową pierwszorzędną, bierze on prawie wszystkie ponęty, jakie powyż wymieniłem i łowić się da wedle którejkolwiek z przytoczonych metod, jeżeli takowa zastosowaną będzie do pory, stanu powietrza, czasu i miejsca, w którem się łowić ma. Między wszystkiemi metodami, służącemi do połowu pstrąga, najważniejszą i najwdzięczniejszą dla sportsmena jest metoda muchowa, i dla tego o niej na pierwszem miejscu mówić będę. Narzędzia potrzebne do połowu na sztuczną muchę są następujące: kij jednoręczny z 3 lub 4 części się składający, bambusowy klinowany, lub Greenhart. Niewykluczonem jest użycie dwuręcznego wędziska, które znajduje wielu zwolenników, mianowicie na wodach rozległych, przy połowie dużych pstrągów, lub tam, gdzie obok pstrąga liczy się na spotkanie z łososiem. Łowienie wędziskiem dwuręcznem różni się chyba tylko o tyle, iż linka i przypon będą nieco grubsze, a rzucanie odbywać się musi „młocką", albowiem batożenie wędziskiem dwuręcznem jest niemożliwe; kołowrotek zwykły, nie duży z hamulcem pomieścić ma na swej osi 25—30 metrów linki klockowej, cienkiej, zafarbowanej na kolor zielono-szary. Przypon tegoż samego koloru winien być jak najcieńszy lecz najlepszej jakości bez karabinków, długi na 2—3 metrów. W portfelu pomieścić wypadnie kilka rodzajów much zastosowanych do pory i stanu pogody, jakoteż przypon zapasowy. Jeżeli się łowi z pomocnikiem, to należy powierzyć jego opiece wanienkę przestronną na złowione ryby, pelerynę gumową od deszczu i przekąskę na czarną godzinę głodu i niepowodzenia. Drobiazgów mniej lub więcej przydatnych nie wymieniam, bo te zależą od przyzwyczajeń i potrzeb łowiącego: bez noża, kilku zapasowych haczyków najmniejszego kalibru (na owady żywe), nitki jedwabiu, ciężarków i t. p. sprzęcików, na ryby wybierać się nie powinno, mianowicie, gdy wycieczka ma być dalszą, stan barometru jest chwiejny i spodziewać się każe zmian atmosferycznych. Noszenie wędki złożonej możliwe jest tylko na niewielkie oddalenia, pospolicie wędka nad brzegiem dopiero złożoną być ma. Składanie odbywa się w ten sposób, iż części składowe poczynając od najgrubszych chwyta się tuż nad czopem metalowym i wkręca takowy jak śrubę obrotem w prawo, bacząc, by przy rozbieraniu stale w przeciwnym rozkręcać kierunku. Gdyby czopy przy rozbieraniu wędziska się zacięły, nie należy używać siły, lecz ogrzać tutkę metalową zapałką, a czop z łatwością wydobyć się da. Kołowrotek, na którym linka stale jest nawinięta, umocowuje się ruchomym pierścieniem tak, by korbka tegoż znajdowała się po prawej stronie łowiącego. Następnie przeciąga się linkę przez wszystkie pierścienie wędziska i w szlufkę, znajdującą się na końcu linki, wdzierga się pętliczkę przyponu umocowując na przeciwnym jego końcu trok wraz z dobraną muchą. Zawodowi „mucharze" używają pospolicie większej ilości much

(2—4) tłómacząc ten abusus tem, że kollekcya taka wskazuje niekiedy, który z podanych przysmaków w danej chwili jest najodpowiedniejszym. Metody tej polecić absolutnie nie mogę i radzę każdemu, kto tylko na muchę sztuczną łowi lub łowić chce, by się wyłącznie jedną posługiwał, a rada ta dla początkującego wędkarza jest impertiwem. Być może, że pstrągi angielskie i niemieckie są o tyle w kulturze zaawansowane, iż liczą się z wszelkiemi marotami swych tępicieli — kompatryotów, nasz pstrąg na wszelkie sztuczki tego rodzaju bywa nieczuły, i raczej odstraszyć jak skusić go można takiem obfitem i artystycznie ułożonem menu. Pospolicie obok muchy końcowej czyli pławika (Streker), wieszają i nasi anglomanowie o 50–80 ctm. powyż drugą zwaną skoczkiem (Springer). I tego zwyczaju pochwalić nie mogę; wprawdzie skoczka niekiedy chwyci lipień; lecz zaręczyć mogę uroczyście, że to jedyny możliwy zarobek ze skoczka; straty przezeń spowodowane obliczyć się nie dadzą, bo musiałbym wciągnąć w rachubę to, czego nie ma, lecz byćby mogło, gdyby nie było skoczka. Jednym z bardzo ważnych postulatów skutecznege łowienia na muchę jest, by łowiący ani na mgnienie powiek ponęty nie tracił z oczu. Pytam tedy, czy to możliwe, gdy się 2 lub więcej much puszcza na wodę? Rozerwanie uwagi stanowczo korzystnem tu być nie może. Linka przy połowie na muchę musi być zawsze naprężoną; przyponu jak najmniej leżeć powinno na wodzie; czy temu zadość stać się może, gdy 2 lub więcej much równocześnie dotyka powierzchni. Twierdzę, że niegłodny, a nielękliwy pstrąg wyciągnąć się wprawdzie i w tych nielogicznych warunkach da, ale ile mniej głodnych a dzikich, które jednak przy skrupulatnem prowadzeniu przyponu złapać było można, odwróci się od muchy, którą poprzedza metr wlokącej się żyłki? Że tak bywa bardzo często, na to najlepszym dowodem lipień, którego li dla tego tak mało się pojawia, iż dlań stopa przyponu na wodzie wystarcza, by ani nie spojrzał na muchę. Przypon i trok które się pospolice przechowuje w portfelu lub pudełku w kółko zwijając, mają tę niedogodność, iż rozwinięte w celu użycia zachowują w stanie suchym kształt spiralny a rzucone na wodę śrubowym swym ruchem rybę stanowczo straszą. By temu zapobiedz, większość wędkarzy moczy swe troki przed użyciem w ciepłej wodzie, a następnie upina wyprężone za pomocą szpilek na kapeluszu. Cała ta parada jest co najmniej zbędną; krótka żyłka trokowa wydobyta z portfelu i przeciągnięta kilka razy po stronie przeciwnej wygięciu przez paznokcie wskazującego i dużego palca, wyprostuje się jak struna i użytą bez wszelkich kąpieli natychmiast być może; pocieranie gumą jest ambarasowniejsze i mniej skuteczne. Więcej nieco zachodu wymaga przypon, bo jest długi i węzłowaty. W celu wyprostowania jego skrętów postępuję w następujący sposób: Stanąwszy nad rzeką wydobywam najpierw przypon i kładę go w pierwszy lepszy dołek napełniony wodą, a gdy takowa rwąca, przyciskam kamieniem, by go woda nie uniosła. Zanim wędkę złożę i linkę przewlokę, przypon jest należycie rozmoczonym, a gdy jeszcze się zwija, przepuszczę części jego od węzła do węzła przez paznokcie, jak powyż wskazałem, lub rzucam go przytroczywszy do linki wędziskiem na wodę i pozostawiam w niej, zanim muchę dobiorę, trok wyprostuję, pantalony zawinę, papierosa zapalę i t. d. Gdyby i tego jeszcze było za mało, upinam nań muchę, rzucam kilka razy energicznie w miejscu pustem a rwącem na wodę i przypon jest gotów do łowu. Uporawszy się z temi przedwstępnemi czynnościami, jesteśmy gotowi do roboty. O rzucaniu linki tyle już powiedziałem, iż powtarzać się nie widzę potrzeby; zestawiam więc li krótko najważniejsze momenty rzutu, o ile takowe już w części poprzedniej uwzględnione nie zostały. Niepewny swej roboty rybak chwyta muchę do rzutu pierwszego w palce lewej ręki, przyczem uważać należy, by ostrze haka było na zewnątrz zwrócone, niezgrabne bowiem szar-

pnięcie wędziskiem spowodować może cięższe nawet skaleczenie się w palec lub pochwycenie odzieży. Rzuty następne wykonuje się wprost z wody, bez przetrzymywania muchy. Ruch wędziska ku przodowi ma być li sprawą nacisku wielkiego palca i nieprzekraczać nigdy $^1/_2$—1 metra pochylenia. Popuszczanie sznura może się odbywać nawet wśród rozmachu wędziska, a ułatwia je ręka lewa, zupełnie wolna, trocząc gładkiemi pociągnięciami linkę z kołowrotka. Niezbliżając się do wody obłowić najpierw trzeba te części rzeki, które przylegają do brzegu, na którym się stoi, następnie zbliżyć się, lub popuściwszy sznura rzucać nieco powyż, puszczając muchę wzdłuż przeciwległego brzegu a zakreśliwszy nią wielki łuk na wodzie ciągnąć następnie ku sobie (pod wodę), co przy połowie pstrąga (nie lipienia) jest dozwolonem a częstokroć wskazanem. Na miejscu stać dłużej nie ma potrzeby; 1 lub 2 rzuty na toż samo miejsce zupełnie wystarczą. Naprzykrzaniem się nikt jeszcze pstrąga nie złapał. Rybak ciągle ma być w ruchu i posuwać się naprzód, nieprzerywając wcale rzucania, o ile na to otoczenie pozwala. Za każdym rzutem ryby się nie wyciągnie, choć i to się niekiedy wydarza. Zasadniczo utrzymuje się muchę na powierzchni, idąc niekiedy jeszcze dalej w tym kierunku mianowicie, gdy się łowi na tak zwaną „suchą muchę“, która muskać jedynie wodę powinna lub skakać na jej zwierciedle. Chcąc łowić na muchę suchą, co przy spokojnem jasnem powietrzu i małej wodzie jest wskazanem, należy unikać jej zamoczenia, gdy zaś po kilku lub kilkunastu rzutach mimo to przemoknie, to podnieść ją należy z wody i odpowiednim ruchem wędziska tak długo utrzymać w powietrzu, póki się z wody nie osączy, nie wyschnie i dopiero tak osuszoną lekkim rzutem puszczać na powierzchnią powtarzając ten sam proceder po każdem zmoczeniu. Przy wietrznem, pochmurnem, dżdżystem powietrzu, lub wodzie zabielonej, rzuca się muchę mokrą t. j. wykonując rzut po rzucie. Niekiedy zachodzi potrzeba łowienia na „muchę tonącą“, w którym to celu umocowuje się na uchu haka małe ziarnko śrótu, rzuca się z wodą na drugą stronę rzeki, lub w wir spokojny, pozwala się musze zatonąć do połowy głębokości lub więcej i wyciąga takową znów ku górze. Jest to rodzaj „nurzania muchowego“ czasem wielce wydatny. Łowiąc na prądach ostrych, rzuca się niekiedy muchę z wodą, pozwalając jej równocześnie przez stateczne popuszczanie sznura spłynąć daleko; przy ściąganiu podnosi się koniec wędziska do góry i zwija kołowrotkiem, bacząc przytem, by czucie między wędziskiem a muchą ani na chwilę przerwy nie doznało. Przy manipulacyi tej najczęściej ryba sama tak się na hak nabije, iż zacinać jej niema potrzeby i tylko wylądowanie sprawić może nieco trudności wobec znacznej długości linki. Zacinanie, uchodzenie i holowanie złowionej ryby omówione zostało wyczerpująco w jednym z poprzedzających rozdziałów, odsełam więc łaskawego czytelnika w tym przedmiocie do wskazówek tamże pomieszczonych.

Tyle o sposobach rzucania wędki i metodach łowienia pstrąga na sztuczną muchę. Czy się w danym razie posługiwać należy tym lub owym fortelem, to na drodze teoryi wyjaśnić się nie da, i zależeć będzie od całego szeregu danych, które wprawdzie przy każdej sposobności scharakteryzować usiłowałem, które jednak li nad wodą, wśród roboty, z właściwego punktu widzenia ocenić się dadzą, gdyż dane te zależeć będą zawsze od warunków lokalnych obejmujących: wodę, prądy, powietrze, faunę i indywidualnych, których treścią jest osoba łowiącego t. j. stopień jego wprawy, bystrości, wytrzymałości i t. d. Jedną wszakże okoliczność podnieść tu wypada, która bez względu na sposób i metodę łowienia pstrąga zawsze i wszędzie przestrzeganą być ma, a jest nią stała dążność do tego, by pstrąg nigdy łowiącego i jak najmniej jego narzędzia widział. Niektórzy doświadczeni wędkarze posuwają swą skrupulatność w tej mierze tak daleko, iż łowią przyklęknąwszy

w odpowiednem oddaleniu, a gdy i to nie wystarcza, rzucają swą wędkę leżąc plackiem na brzuchu. Przezorność ta, acz wielce uciążliwa, nie jest wcale przesadą, pstrąg bowiem jest w wielu okolicach tak dzikim, tak bystry posiada wzrok, iż w inny sposób przystąpić doń nie można, i skoro tylko cień podejrzenia go opanuje, ponęty nie weźmie, choćby ona była najlepiej dobraną i najszykowniej podaną.

Stosując się do obyczaju przyjętego przez wszystkie prawie podręczniki wędkarskie, podać mi jeszcze wypada szczegółowe zestawienie much, jakie na rozmaite pory za najwłaściwsze uznane zostały, i jako takie ogólnie polecane bywają. Jeżeli przy tem nie pójdę za głosem większości hołdującej innumerabili turbae produktów angielskiej inwencyi, lecz pozostanę wiernym szkockiemu smakowi, wyrażonemu powyż konsygnacyą 20-tu ledwie gatunków much, w naszym klimacie za jedynie przydatne uznanych, to łaskawy czytelnik przebaczy mi skromność tę, wierząc, iż polecam li to, co osobiście za polecenia godne po długich doświadczeniach i próbach uznałem.

Dobre są na Marzec i Kwiecień: March brown, Redfly, Blue dun, Green tail, Spiderfly, Redspinner.

Na Maj i Czerwiec: March brown, Yellow may-fly, Gray Drake, Willowfly, Whirling blue.

Na Lipiec i Sierpień: March brown, Wasp, Fernfly, Redspinner, Cinnamon fly, Red ant, Iron blue.

Cały zapas much używanych do połowu pstrąga podzielić się da na 3 kategorye, mianowicie: muchy duże, średnie i małe; którego z tych trzech numerów użyć należy, wyjaśniłem powyż; muchy mniejsze są w ogóle lepsze jak duże tej samej kategoryi, a to z następujących powodów:

1) Na muchę małą łowi się zarówno pstrąg jak lipień; dużej muchy lipień nie weźmie.

2) Muchę małą chwyci pstrąg i duży i średni, na dużą pójdzie tylko duży.

3) Kto się z potrzeby czy dla przyjemności zajmował sekcyonowaniem żołądków pstrążych, skonstatował niezawodnie, że więcej jak $^3/_4$ pokarmu w nich zawartego stanowią muchy drobne i bardzo drobne, a ledwie $^1/_4$ pochodzi z much większych i to dopiero w porze letniej.

4) Fałszerstwo u dużej muchy daleko łatwiej poznaje pstrąg, aniżeli u małej, gdzie ani hak ani lekkie spadanie na wodę nie budzą jego podejrzenia.

5) Mały hak jest zawsze chytniejszy aniżeli duży, bo ostrze wbija się łatwiej, a krótka broda chwyta raźniej, aniżeli długie ostrze haka dużego.

6) Im mniejsza mucha, tem cieńszą jest żyłka trokowa, im zaś żyłka cieńsza, tem mniej ją spostrzeże podejrzliwa ryba, tem łatwiej w razie zahaczenia w wodzie lub drzewie urwać ją bez uszkodzenia samego przyponu.

Muchy powyż przytoczone mogą być jedno lub dwuhakowe, ostatnie są bez wątpliwości pochwytniejsze, mają jednak tę wielką niedogodność, że ryba niedomierna niemi zacięta, kaleczy się zwykle tak silnie, iż puszczenie jej napowrót do rzeki, może nie odnieść pożądanego skutku, bo ryba z ran się nie wyleczy i marnie zginie. Wydobywanie haka dwuramiennego przedstawia również większe trudności, jak pojedynczego. Dwuramienne haki, szczególnie systemu Bischoffa, polecić więc mogę li tam, gdzie chodzi o ilość ryb, a nie zależy wcale na zaszanowaniu rybostanu. W wyjątkowych wypadkach może rybak posługiwać się takimi hakami, lecz nie powinien tego stale czynić, w krajach bowiem i rewirach, gdzie racyonalna gospodarka rybna ściśle i skrupulatnie bywa przestrzeganą, zakazanym jest hak dwuramienny a zakaz ten bywa nieraz uwidoczniony wyraźnie na kartach rybackich, przez właścicieli i dzierżawców rewiru uprawnionym wydawanych.

Połów pstrąga na dżdżownicę.

Rasowy sportsmen niechętnie tylko, jak to już na innem miejscu uwydatniłem, chwyta się wędki gruntowej a znam rybaków, którzy wolą wrócić bez ryby do domu, jak dotknąć się robaka i ręce sobie nim obrudzić. Trudno zaprzeczyć, że łowienie na glistę, choćby nawet oczyszczoną, nie jest wstrętnem i barbarzyńskiem, konik polny, który przy nabijaniu na hak wydaje również ciecz wcale nie powabną, cieszy się mimoto większem uznaniem i wzięciem. Że robak i konik to dwie pierwszorzędne ponęty — niema wątpliwości, i z tego też powodu nie wolno mi takowych pominąć. Faktem wielokrotnie stwierdzonym jest, iż ten, kto łowi na glistę, złowi zwykle znacznie więcej dużych pstrągów, aniżeli współzawodniczący z nim „mucharz". Tłómaczy się to tem, iż stary doświadczony pstrąg niechętnie opuszcza swą kryjówkę i zwykle siedzi w głębi, jest on ociężalszym, leniwszym od młodszej swej braci i niechętnie tylko podnosi się ku powierzchni dla drobnej, apetytu jego zaspokoić nie mogącej muchy. Do łowienia na glistę bierze się wędzisko nieco sztywniejsze, aniżeli muchowe, linka i przypon mogą zostać teżsame. Trok jest zupełnie inny: na końcu jego znajduje się dość spory Kirby, Snekbent lub Slized. Stopę lub półtora powyż haka umieszcza się ciężarek złożony z kilku lub kilkunastu ziarnek śrótu, w małych odstępach po sobie umieszczonych, stosownie do bystrości wody. Jeżeli prąd jest bardzo silny, to lepszą jest kula średniej wielkości przedziurawiona na wylot (Laufblei), przez którą przechodzi przypon lecz przejść nie może trok, ubezpieczony przeciw tej ewentualności ziarnkiem śrutu lub węzłem większym od otworu kuli. O zakładaniu glisty względnie glist na hak była mowa powyż. Hak opatrzony ponętą rozchwiewa się wahadłowo i lekko bez hałasu zanurza się w stosownem miejscu w wodę, której najpierw bliższe, a następnie dalsze punkta się obszukuje. Linka winna być stale naprężoną, by każdy zakęs ryby odczuć można; za drugiem szarpnięciem należy zaciąć i stosownie do wytrzymałości wędziska i wielkości ryby, albo takową odrazu na brzeg wyrzucić, lub uchodziwszy wyholować. Gdy ryby leniwo biorą, należy od czasu do czasu pociągać nieznacznie ponętę ku górze, ruch ten zachęci pstrąga do rychlejszego i energiczniejszego zakęsu. Pstrąg już raz wędką pokłuty, brać będzie robaka ostrożnie, ogryzając go powolnie, gdy się jego taktykę poczuje, zacinać nie należy wcześniej, aż nastąpi silniejsze szarpnięcie, które oznacza połknięcie ponęty i zwrot ryby ku ucieczce, wtedy zaciąć i wyholować. Robak wiszący na haku powinien być żywym, gdy żyć przestanie, należy nadziać świeżego, pstrąg bowiem martwych robaków nie lubi, i tylko bardzo głodny reagować na nie będzie. O wczesnej wiośnie, w drugiej połowie Lipca i pierwszej Sierpnia jakoteż w jesieni, robak jest nieocenioną ponętą i rybak, któremu więcej o ryby, jak o estetyczną stronę połowu chodzi, w porze owej bez tej ponęty obyć się nie będzie w stanie. Popławek na wędce pstrągowej w wyjątkowych tylko razach (na mętnej, a niezbyt rwącej wodzie) może być użyty, w zwykłych warunkach, zawadza i płoszy bacznego na wszystko pstrąga. Zawczesnego zacinania wystrzegać się należy, spóźnić się przy robaczem wędkarstwie mniej jest szkodliwem, jak zanadto się spieszyć z zacięciem. Gdy robak jest śliskim, co utrudnia nadzianie, dobrze jest umaczać go w kurzu lub piasku, a da się bez trudu na hak nadziać. Używanie sztucznej glisty w naszych wodach jest zupełnie nieprzydatnem i bezcelowem. Rybki natomiast jako ponęty gruntowej, użyć dla rozmaitości można. Głowacz mianowicie, kiełb i olszówka, sprytnie na hak nadziane i puszczone spodem z biegiem wody, stanowią ponętę wcale dobrą na grube pstrągi. Wędką muchową bez ciężarka łowi się niekiedy na konika polnego z najlepszym skutkiem, puszczając go wierzchem i wyłącznie z prądem. Zie-

lone koniki są do tego połowu stosowniejsze, jak szare. Haczyk powinien być mały a koniec jego wystawać z górnej części tułowia konika na zewnątrz. Sztuczny konik Schneidera jest wcale dobrym konikiem, i dobrą muchą sztuczną w ogóle. Nie gorszą wcale ponętą na pół gruntową na pół powierzchniową jest żywa żabka. Żabki małe jawią się niekiedy w lecie i w jesieni w wielkiej ilości na łąkach i pastwiskach, w rannych szczególnie godzinach, gdy rosa jest obfitą. Żabka taka nadziana na hak mały, zadziergnięty przez fałd skóry na grzbiecie, rzucona na wodę wędką bez ciężarka, wywołuje niekiedy efekt nadzwyczajny. Pstrągi największe rzucają się na nią jak szalone. Puszczając takową z wodą, obszukać można wygodnie wielką przestrzeń będąc pewnym, że, gdzie tylko na niej osiadł pstrąg, nieomieszka on z pewnością pokusić się o ten kąsek, który widocznie jest szczególnym przysmakiem dla pstrążego podniebienia.

Połów pstrąga na wędkę obrotkową.

Na czem sztuka obrotkowania polega, to wyjaśniłem w jednym z poprzednich rozdziałów. Obrotkować dobrze, to rzecz wcale nie łatwa. Rzut pośredni jest trudny, bezpośredni jeszcze trudniejszy, jeżeli wykonanym być ma ściśle wedle wymogów kunsztu. Do rzutu, jakim on być powinien, trzeba dużo przestrzeni, t. j. szerokiej, przestronnej wody i otwartego brzegu. Obrotkowanie na strumykach, rzeczułkach i potokach nie jest obrotkowaniem, lecz li okolicznościowem łapaniem ryb na ponętę obrotkową, a w najlepszym razie „nurzaniem“. Nurzać Dewonem lub naturalną rybką potrafi lada kto i gdziekolwiek, obrotkować tylko rybak-artysta, dla ktorego dosięgnięcie celu o 30—40 mtr. oddalonego, nie stanowi żadnej trudności. Nie chodzi tu jednak o odległość rzutu samą przez się, jak raczej o efekt takiego rzutu. Obrotkiem rzuconym na 30 mtr. oddalenia i kierowanym należycie obszukać można i trzeba odrazu przestrzeń, na której posługując się inną metodą łowienia, strawić by wypadło sporo czasu; ryba stojąca w oddaleniu kilkudziesięciu metrów od stanowiska łowiącego, weźmie ponętę bez obawy chciwie i żarłocznie a będzie to z reguły ryba duża, której wydobycie silną sprawić musi emocyę i wymagać będzie sporej dozy sprytu i przezorności przy holowaniu. Momenta te stanowią niezawodnie dodatnie strony artystycznego rzutu. Rzuty takie wykonać się wprawdzie dadzą li obrotkiem ciężkim, wprawny jednak rybak potrafii i naturalną ponętą dokazać tej samej sztuki bądź obciążając system hakowy, bądź puszczając rybkę z prądem i obszukując nią przestrzeń w ten sposób opanowaną przy ściąganiu obrotka ku sobie. Obrotkować można z brzegu, mostu, kładki, łodzi lub stojąc pośród koryta rzeki.

Wędzisko obrotkowe winno być nie ciężkie, jednoręczne, nie długie, by niem ponętę bez trudu i wygodnie rzucać można. Przy zwykłych bambusowych klinowanych wędziskach znajduje się pospolicie drugi zapasowy koniec, nieco krótszy i sztywniejszy, a przeznaczeniem jego jest służyć właśnie do obrotkowania. Kto chce mieć do ponęty obrotkowej osobne wędzisko, a liczyć się z kosztem nie potrzebuje, ten powinien postarać się o krótki klinowany kij bambusowy, z podwójnym przyrządem kołowrotkowym, by wedle potrzeby kołowrotek umieścić się dał nad ręką (do rzutu wprost) lub pod ręką (do rzutu pośredniego). Kij taki nie powinien ważyć nad 600 gr. i nie przekraczać miary 3 metrów; kołowrotek zwykły hamulcowy wystarczy, gdy się posługuje rzutem pośrednim. Nottingham jest niezbędnym, jeżeli się rzuca wprost z kołowrotka. Linka o 1 Nr. grubsza, jak muchowa, klockowa, preparowana, by nie nasiąkała wodą, lecz nie sztywna, wystarcza. Połączenie linki z przyponem, a przyponu z trokiem, uskutecznia się zapomocą kara-

binka ubezpieczającego od skręcania się linki. Przypon najlepszy jest zawsze pojedynczy, dobrej jakości. Jeżeli się używa przyponu kręconego, to niechże takowy najwyżej z 3 składa się żyłek, a dolna jego połowa, niech będzie pojedynczą. Do przyponu upina się trok zaopatrzony w jeden z przyrządów, które jako przydatne w części ogólnej o obrotkowaniu podałem. Od posługiwania się obrotkami sztucznymi stanowczo odradzam, a gdyby to dla braku zupełnego naturalnej ponęty stać się musiało, to mogę li jeden jedyny Dewon-bait (naśladowanie olszówki z metalu) najmniejszego formatu, jako taki polecić, który, z pewnem zastrzeżeniem, może oddać niezłe usługi t. j, gdy łowiący umie doskonale rzucać obrotkiem i ma wzrok sokoli, przenikający na wylot ruchliwe fale górskiej wody. Warunki te są niezbędne, jeżeli skutek ma być pomyślnym, inaczej albo wędka uwiśnie na pierwszym lepszym kamieniu lub korzeniu i wydodyć się nieda, albo się nie złowi nic wcale. Dewon-bait, aczkolwiek na pierwszy rzut oka prawie żadnego podobieństwa z olszówką niema, chwytanym bywa doskonale przez pstrągi, co przypisać należy dobremu rotowaniu i pstrym kolorom części grzbietowej, które skutkiem szybkiego ruchu zlewają się w łudzącą całość. Ujemną stroną tej ponęty jest, iż jest ciężką, bo metalową, wymaga więc bystrej wody, bardzo przezornego rzucania i prowadzenia, by się nie zahaczyła na lada przeszkodzie, lub utonąwszy za nisko, nie zawadziła o dno, co przy 4 triangułach nader uczepnych i ostrych jest rzeczą bardzo łatwą a częstokroć uniknąć się nie dającą. Dalszem minus tej ponęty jest, iż, jeżeli się ryby nie zatnie w ułamku sekundy, gdy pysk ledwie otwarła do zakęsu, do czego, jak już rzekłem, trza nadzwyczaj bystrego oka, to prócz pokłucia się należytego ryba szwanku nie poniesie wcale. Ktoby spuszczając się na czucie w palcach zacinać chciał Dewon-bait'em, ten wybrał się z motyką na słońce, nim to bowiem wykonał, ryba już dawno odczepiwszy się pomknęła. Początkującym więc i nieobdarzonym nadzwyczajnym wzrokiem sumiennie odradzić mogę od uciekania się do tego fortelu, mianowicie, iż Dewon jest wcale nie trwałą ponętą, a gdy się kolory jego otrą lub w wodzie obiją, złożonym być może śmiało do lamusu rybackich rupieci — sprawiać zaś ciągle nowe, to dogadzać wprawdzie może dostawcy, lecz nie rybakowi i jego kieszeni.

Ponęta naturalna o całe niebo jest prostszą, praktyczniejszą, lepszą, czy się jej użyje na haku pojedynczym (patrz wyżej) lub posługując się niezrównanym w swoim rodzaju systemem hakowym „Imperseptible“, upiętym na zwykłym cienkim troku żyłkowym. Obrotkowanie martwą olszówką lub głowaczem wymaga wprawdzie także wprawy i doświadczenia, nauczyć się go jednak znacznie łatwiej, jak łowienia na sztuczną muchę. Obrotkuje się stale z biegiem wody nie pod wodę. Chcąc obrotkiem obszukać przestrzeń wody, w której się pstraga spodziewamy, stajem w oddaleniu 2—3 metrów od wody i rzutem, który powyż szczegółowo opisałem, puszczamy ponętę lekko na punkt upatrzony, a pozwoliwszy jej stosownie do głębokości zanurzyć się nieco pod powierzchnię, ciągniem ją najpierw łukiem w poprzek prądu, a następnie wzdłuż brzegu na którym stoimy, ku sobie. Napotkawszy po drodze wir głęboki, spróbować należy „nurzania“, opuszczając rybkę aż blisko dna i wydobywając ją powolnem szarpaniem ku powierzchni. Jeżeli stan wody i sytuacya wymagają przeszukania miejsca odległego na 30 do 40 metrów od stanowiska łowiącego, to puszcza się ponętę z prądem, poddając jej stopniowo sznura, ile potrzeba, a to albo w prostym kierunku lub serpentynami, w których pośredniczy ruch odpowiedni wędziska, przyczem od brzegu odstępować niema potrzeby, lecz przeciwnie, jeżeli obuwie zdrowie i koryto rzeki na to pozwalają, wejść do wody; stanowisko bowiem wśród rzeki będzie dla tej manipulacyi najkorzystniejszem. Puszczać obrotka „na bystrą wodę“ bez wszelkiej kontroli nie można: łowiący musi go stale mieć na oku i w „gar-

ści", by żaden ruch nie uszedł jego baczności i obrotek nie uwisł na pierwszej lepszej przeszkodzie. Czucie między ponętą a ręką trzymającą wędzisko doznać nie może żadnej przerwy, a, gdy ryba, czy to w czasie opuszczania, czy też ściągania obrotka, chwyci, nastąpić musi natychmiast zacięcie z ukosa lub prostopadłe, a następnie uchodzenie i holowanie. By uchodzić rybę w tych warunkach zaciętą, wypada wyjść z wody na brzeg, ściągając zwolna linkę korowrotkiem, minąć punkt, w którym ryba w chwili zrównania się z nią się znajduje, i dopiero stanąwszy poniż, myśleć o holowaniu. Gdyby ryba wśród tego procederu szybkim ruchem ku stanowisku łowiącego się zbliżyła, a kołowrotkiem nadążyć się nie dało utrzymaniu linki w stanie naprężenia, pomódz sobie wypadnie ściągając ręką lewą powyż kołowrotka tyle sznura, ile wymagać będzie przywrócenie czucia z rybą, inaczej nastąpi napewne to, czego sobie wędkarz najmniej życzy, t. j., iż ryba albo otrzepie się z haka, albo szukając schronienia w norach lub korzeniu, splącze i zagmatwa linkę tak, iż wydobycie wędki bez ryby stanie się nie łatwem, z rybą prawie niewykonalnem zadaniem. Gdy pstrąg uchodzony z lądu, należy go zaciągnąć na płytką wodę, i na płaskim brzegu wylądować, gdyby to było niemożliwem, a brzeg był stromy i wysoki, należy po należytem umęczeniu, przyciągnąć rybę pod brzeg, położyć się samemu na brzuchu, a sięgnąwszy ręką jak najniżej, wydobyć ją zwolna sznurem na ląd; kto posiada dość zimnej krwi i ostrożnie tę operacyę wykona, obyć się nawet w tak krytycznej sytuacyi potrafi bez saczka, którego zwolennikiem nigdy nie byłem i nie będę. Gdy ryba przy uchodzeniu i lądowaniu narobi na wodzie dużo hałasu miotając się i skacząc, łowienie dalsze na tymże miejscu będzie bezcelowe, należy więc po wylądowaniu ryby opuścić je, a po godzinie lub dwu można powrócić i ponownie próbować szczęścia. Wyjmowanie haka z pyska ryby jest przy użyciu obrotka niekiedy uciążliwe, a widełki, o jakich powyż mówiłem dobrą czasem oddać mogą usługę; pamiętać jednak należy, że przy ich użyciu trok ma być naprężony, a gdy się łuk haka przyciśnie, należy go widełkami obrócić w bok, i dopiero wyjąć. Trafia się niekiedy, iż pstrąg mianowicie wielki, doświadczony, mimo przezorności łowiącego, niespodziewanym wcale rzutem wjedzie pod bryłę kamienia, w szczelinę głazu, norę w brzegu, o których to kryjówkach wędkarz nic nie wiedząc przystępu do nich rybie a priori wzbronić nie mógł. Na wypadek takiej komplikacyi, najgorszym środkiem zaradczym jest szarpanie i ciągnięcie linki przemocą. Najstosowniej w takim razie będzie złożyć wędzisko na ziemi, a samemu zabrać się do śniadania lub papierosa. Po dobrej chwili można spróbować lekkiego pociągnięcia za sznur, ryba przez ten czas albo sama się rozwikła, lub da się zwolna z kryjówki wyrugować; gdy to nie nastąpi, popuścić trzeba nieco linki i końcem wędziska sondując starać się wyprzeć rybę z zajętego stanowiska. Jeżeli kryjówka znajduje się za daleko, by jej końcem wędki dosięgnąć można, nie pozostaje nic innego, jak spróbować rzucaniem kamieni w miejsce, gdzie się przypuszcza, iż ryba siedzi, takową do opuszczenia zajętego posterunku zmusić.

Pstrąg jest w ogóle rybą, którą nie trudno złapać, jeżeli się postępuje nie obcesowo lecz ostrożnie, oglądając się zawsze za pokryciem. Przezorne zbliżanie się do wody i łowienie z ukrycia jest conditio sine qua non na wodach płytkich, otwartych, gdzie się za dużo i za często łowi, gdzie wydra jest gęstą, albowiem ryba tam jest dziką, wystraszoną, niedostępną i tylko przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności zbliżyć się do siebie da.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Lipień — (*Salmo Thymallus. Aesche*) — jest rybą mniej pokaźną aniżeli pstrąg, i trzeba było długiego czasu, by go posądzono o kuzynostwo ze szlachcicem tego rodzaju jakim był i jest Fario. Toż do niedawna lipień był w poniewierce u smakoszów i uchodził za rybę pospolitą białą. Że ta krzywda pod względem reputacyi była dlań dobrodziejstwem pod względem bezpieczeństwa życia, to nie ulega wątpliwości. Ale wreszcie i to się skończyło, uszlachcono tego wrzekomego białoryba i to z wielką racyą: mięso bowiem lipienia, mojem skromnem zdaniem, nie tylko nie ustępuje pod względem smaku pstrągowi, lecz jest najsmaczniejszem właśnie w porze, gdy pstrąga jeść nie można, bo go łowić nie wolno a mięso jego niesmaczne. Mimo to wpływ tradycyi do dziś dnia stale stoi po stronie pstrąga i dla tego ceny lipienia najniesłuszniej o połowę są niższe, aniżeli pstrąga i snać jeszcze długo takiemi pozostaną. Pod względem postaci i ubarwienia niema między pstrągiem a lipieniem żadnego podobieństwa, kojarzy je z małem zastrzeżeniem, o czem niżej, wspólne pożycie i łakomstwo. Lipień jest rybą drapieżną jak pstrąg, ikry pstrążej i łososiowej wróg to najniebezpieczniejszy; polyworem jednak takim, jak pstrąg, nie jest i ryba nieco podchowana, żaby, myszy i t. d. są przed nim bezpieczne. Głównym pokarmem jego są larwy i owady wodne w czasie tarła, ikra i drobny narybek w porze wylęgu. Lipień zamieszkuje te same wody, w których pstrąg poławianym bywa, nie dochodzi jednak nigdy tak wysoko ku źródłom, jak pstrąg, i w każdej prawie rzece ma swą granicę, której nie przekracza. Lipienia w Zakopance niema i nigdy nie było; u stóp ławy skalnej przerzynającej Dunajec wprost wylęgarni Guta w Poroninie jest on jednak już licznie reprezentowanym i od tego punktu począwszy, zalega całemi stadami miejsca naturze jego odpowiadające. Stanowisko lipienia odnajdzie bez trudu każdy rutynowany wędkarz na pierwszy rzut oka, kaprysów jego jednak nie odgadnie nikt. Toż, gdyby mi przyszło krótko a najdosadniej zcharakteryzować tego dziwoląga wodnego, tobym rzekł, iż jest on najkapryśniejszą i najwybredniejszą ze wszystkich ryb, jakie żyją w wodzie, a poławiane bywają wędką. Jest to ryba nieobliczalna zupełnie dla rybaka nawet najbieglejszego. Na pierwsze wejrzenie robi ona wrażenie ryby nieopatrznej, głupiej, niekiedy leniwej i na pół ślepej, przy bliższem jednak poznaniu przychodzi się do wręcz przeciwnego wniosku i byłoby się skłonnym uwierzyć, że to stworzenie bardzo inteligentne, przezorne, bystre, nadzwyczaj ostrożne a szybkie i zwinne nad wyraz. Prawda i tu pośrodku spoczęła, ani jedno ani drugie bowiem twierdzenie udowodnić się nie da: Lipień jest uosobieniem rybiego kaprysu, i dopiero ten rybak, który z tego punktu widzenia zapatrywać się na lipienia będzie, potrafi dać z nim sobie rady i zakpić z siebie nie pozwoli. Za dowód drastyczny prawdziwości tego twierdzenia niech posłuży fakt, iż najbieglejszy z wędkarzy naddunajeckich Franciszek Dorula z Poronina, który 20 metrami linki rzuca z niesłychaną brawurą, poruszając wędziskiem

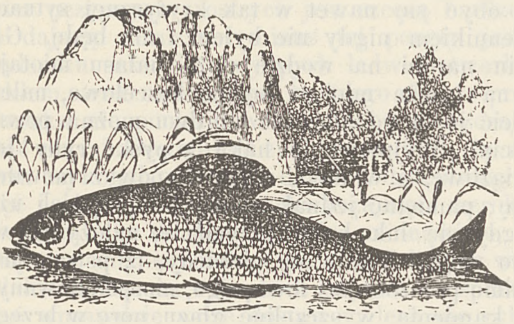


Fig. 39.

z górą 4-metrowem, jak wiedeński woźnica bacikiem, zapytany przezemnie, ile lipieni łapie zwykle w sezonie? odrzekł: „Przez całe życie złapałem dopiero 2 lipienie na wędkę“; gdy ja na własną rękę w minionym sezonie (1897) złowiłem 212 lipieni. Twierdzę więc, że na odgadnięciu doraźnem chwilowego usposobienia, powiedziałbym humoru każdoczesnego ryby, zależy bardzo wiele, a w wielu wypadkach cały sukces połowu, jak to poniż dokładniej wykazać będę się starał, podając sposoby i fortele łowienia lipieni. Ausoniusz, który pierwszą w starożytności podaje wiadomość o pstrągu, nazywa lipienia „Umbra“, którą to nazwę wielce trafną i świadczącą pochlebnie o zmyśle spostrzegawczym ichtyologów starej daty, zatrzymali Francuzi w swojem L'ombre. Lipień rzeczywiście jest cieniem nie rybą, a ruchy jego, czy to wtedy, gdy leży na dnie rzeki, czy gdy z szybkością błyskawicy jawi się na powierzchni wody, by w tejże chwili znów się ulotnić, mają wiele podobieństwa do cieni, jakie rzuca falująca w promieniach słońca woda górska na dno rzeki. Toż heksameter Ausoniusza „Effugiensque oculos celeri levis Umbra natatu“ dla świadomego rzeczy wymowniejszym jest nad długi traktat uczonego ichtyologa, prawiącego z namaszczeniem o wszystkiem, tylko nie o tem, co łowiącego lipienie interesować może. Lipień żyje gromadnie i gdzie jeden dał się ułowić, tam ich na pewne znajduje się więcej. Stada lipieni dochodzą od kilku do kilkudziesięciu, a nawet kilkuset sztuk. Znam miejsca w Dunajcu, gdzie lipienie pokrywają literalnie dno rzeki i gdyby je wyłowić i zważyć można, otrzymałoby się na pewne kilka centnarów tej ryby. Na szczęście swoje lipień wyłowić się ani siecią ani wędką nie da, jak to już przy innej sposobności wykazać w „Okólniku“ się starałem. Do saka on nie pójdzie, gdyż „celeri natatu“ by strzała wypuszczona z cięciwy, mimo najliczniejszej podgonki, przedrzeć się zawsze potrafi w górę pod wodę. Na wędkę można ze stada chwycić kilka, najwyżej kilkanaście sztuk, reszta nie opuszczając ani na chwilę swych stanowisk, nieczuła zostanie na wszelkie dalsze pokusy, co przypisać należy głównie sprytowi lipienia, który widząc rozpaczliwe miotanie się kilku ułowionych towarzyszy mimo apetytu, wyrzeka się zdradliwej muchy. Kształty lipienia nie zdradzają wcale szlachetnej ryby: głowa mała, pyszczek wąski, wewnątrz mięsisty i chrząstkowaty wymaga haka drobnego; zęby lipienia nie są ani tak ostre ani tak długie jak pstrąga i stworzone raczej do miażdżenia, jak chwytania pokarmu; tułów lipienia rozpoczyna się wypukłością na grzbiecie, tak, iż przejście od głowy do miąszu ciała jest niekształtnem. Pletwa ogonowa jest ku środkowi wyciętą nie wiosłowatą jak u pstrąga, grzbietowa bardzo długa i wysoka o 23 ościach, gęstemi ciemnemi plamami pokryta, promienie pletwowe w stanie podrażnienia lub strachu jeżą się ku górze, jak u okonia, skóra zaś pokrywająca je mieni się w promieniach słonecznych wszystkimi kolorami tęczy. Pletwy lipienia szczególnie przygłówne i grzbietowa są w ciągłym ruchu nawet, gdy ryba spoczywa, lub w stojącej znajduje się wodzie. Przyjrzawszy się dokładnie pletwom ryby, zrozumieć łatwo, zkąd się bierze jej błyskawiczna szybkość i zwinność. Zabarwienie lipienia jest koloru szaro-srebrzystego, brzuch biały. U lipienia powtarza się to samo, co w całej spostrzegamy naturze t. j. skłonność przypodobiania się barwy do kolorytu otoczenia, w jakiem przebywa i żyje. Jak kuropatwa i przepiórka w ściernisku, zając w pokładzie stają się niewidocznemi, tak i lipień zmienia swą barwę stosownie do podłoża wody w jakiej żyje. Lipień unika stanowisk zasłanych ruchomemi bryłami kamienia, i dlatego tylko okolicznościowo napotyka go się w prądach i zmiennych punktach koryta. Jego stanowiskiem ulubionem są miejsca o dnie jednolitem, gdzie powyż głębi znajduje się prąd, a poniż przestrzeń płytkiej wody. Lipienie stojące na podłożu szarego łupku są zawsze szare, te, które osiedliły się na żółtych bryłach piaskowca lub iłu, są złote jak najpiękniejsze pstrągi

słoneczne i brak im nawet niekiedy charakterystycznych plamek czarnych na grzbiecie i bokach. Lipień z wielkich głębin bywa natomiast ciemny, niekiedy tak ciemny, że nawet boki jego i brzuch są szare o czarnym cieniu, a lipienie takie są najbardziej poszukiwane i uchodzą za najsmaczniejsze. Lipień jest rybą otwartej wody i nigdy nie kryje się do nór, jak pstrąg; wypoczywając leży on na dnie głębi, na czystej skale, wykonując li małe jakby bezwiedne ruchy w prawo i lewo. Obserwowałem lipienie, które tygodniami całymi zajmowały raz zajęte stanowiska i czy spłoszone czy dla żeru na płytszą wodę usuwając się, stale wracały na tenże sam punkt; mówię z rozmysłu punkt, albowiem pozycya ich w stanie spoczynku ani na cal się nie zmieniła przez cały czas obserwacyi, dopiero mątnica połączona ze znacznym wylewem, innym zaś razem wyjątkowe opadnięcie poziomu wody, spowodowały je do zmiany stałych tych i widocznie ulubionych posterunków.

Bloch i Oken lubujący się widocznie obyczajem swego narodu w czynieniu nowych odkryć i wynalazków, dali i lipieniowi krewniaka w postaci Salmo Thymallus latus. Spotkałem się i ja przypadkiem z takim rzeczywiście szerokim lipieniem (porównaj „Okólnik“ Tow. Ryb. 34), dalekim jednak jestem od tego, aby upatrywać w tym odosobnionym i wyjątkowym okazie, choćby tylko odmianę zwykłego lipienia. Był to po prostu wielki bardzo lipień pospolity, który rósł i dorósł w wyjątkowo pomyślnych warunkach do niezwyklych rozmiarów, a karmiąc się widocznie dobrze, rozrósł się wszerz więcej, jak jego dunajcowi rówieśnicy. Umbra przez Lineusza przechrzczoną została na Salmo Thymallus, prawdopodobnie dla zapachu, jaki wydaje ze siebie lipień po wyciągnięciu z wody. Rozumie się, że zapach ten jest czysto przypadkowy i z tymiankiem nic wspólnego nie ma, albowiem lipień żadnych roślinnych pokarmów nigdy nie przyjmuje. Zapach ów zresztą daleko więcej zbliżonym jest do zapachu świeżego ogórka, aniżeli tymianku.

Lipień w przeciwieństwie do pstrąga jest rybą wcale nie bojaźliwą. Obserwowałem całe stada lipieni tuż u nóg moich w głębi spoczywające; spłoszone nagłym ruchem ledwie o kilka stóp usuwają się na bok, lub głębiej i znów najswobodniej żerują, lub leżą spokojnie na swych upatrzonych stanowiskach. Początkujący tedy rybak chcąc łapać lipienia, nie potrzebuje się skradać i kurczyć, jak wobec pstrąga, lecz śmiało przystąpić może do brzegu rzeki.

Do muchy skacze lipień zapamiętale i już nieraz udało mi się w krótkim przeciągu czasu kilkanaście nawet z jednej głębi wyciągnąć lipieni, mianowicie, gdy obok sztucznej muchy miałem pod ręką kilka polnych koników lub much żywych, tak, iż dowolnie zmienić mogłem ponętę. Dodaję, iż w dolnym biegu Dunajca lipień jest znacznie drobniejszy, tam on widocznie dorasta; duże wyrośnięte okazy w górnym biegu rzeki są natomiast częste.

Lipień jest rybą znacznie czulszą, aniżeli pstrąg. Chcąc go utrzymać przy życiu, baczyć należy, by naczynie, w którem go nosić lub wieźć zamierzamy, było przestronne, a przystęp powietrza możliwy i obfity. Zamykać wanienki na lipienie przeznaczonej nie należy w czasie noszenia jej w ręku wcale, inaczej wysną one na poczekaniu, mianowicie, gdy w zbiorniku mieści się większa ilość ryb razem, powietrze bowiem zawarte w zamkniętem naczyniu w krótkim czasie zostanie przez ryby zużyte i takowe wyduszą się niezawodnie. Wodę należy zmieniać często, a stojąc nad rzeką umieścić wanienkę w wodzie w miejscu zacienionem. Właściwość ta lipienia obniża znacznie wartość jego dla zawodowych rybaków, transport bowiem staje się w tych warunkach uciążliwy, a narybku prawie niemożliwy. Łatwiejszym jest transport lipienia wozem po kamienistej drodze i przy szybkiej jeździe, nawet, gdy naczynie jest zamkniętem. Tłómaczy się to tem, iż woda rozpryskując się wskutek trzęsienia napawa się przez otwory umieszczone w gór-

nem wieku naczynia łatwiej i obficiej powietrzem, aniżeli to ma miejsce przy transporcie w ręku lub kolcją.

Lipień najsmaczniejszym jest w jesieni i zimie, i wtedy też głównie łowionym być powinien, tak ze względu na smak mięsa, jak i dla bezpieczeństwa sąsiada swego pstrąga, którego ikry zaciętym jest wrogiem. Kto ma dużo lipieni w swej wodzie, powinien je przed i w czasie tarła pstrążego najintenzywniej łowić, pewną bowiem rzeczą jest, iż hyperprodukcya lipienia jest zapowiedzią zmniejszenia się rybostanu pstrąga a względnie łososia.

Lipien trze się w kwietniu i maju, przychodzi jednak już w czerwcu do sił i normalnej kondycyi. Ikra lipienia jest bursztynowo-żółtego koloru, a jej nieprzyjaciółmi są: pstrąg, który, rewanżując się za jesienne usługi swego towarzysza, czyha na tarliskach lipieni i pożera takową chciwie, następnie zimorodek i pluszcz, które jawią się na tarliskach lipieniowych i krzepią swe siły nadwątlone zimowym głodem.

Połów lipienia na wędkę.

Chcąc z dobrym skutkiem łowić lipienia na wędkę, nie dość jest znać dokładnie właściwości tego dziwaka, lecz przyswoić sobie równocześnie trzeba pewien zapas manualnych fortcli, bez których połów nigdy wydatnym nie będzie. Ktoby chciał tą samą drogą dojść do znaczniejszych rezultatów, jaką ogół rybaków postępuje przy łowieniu pstrąga, ten niewątpliwie dozna zawodu, i chyba tylko bardzo miernym sukcesem pochwalić się będzie w stanie. Łowienie lipienia, tak pod względem metody, jak doboru ponęt i sposobu podawania takowych, różni się znacznie od praktyk stosowanych w rybołowstwie pstrągowem. Lipień, aczkolwiek jest sąsiadem i prawie nieodstępnym towarzyszem pstrąga, miewa pod względem doboru stanowisk, jakie z upodobaniem zajmuje, swe właściwe gusta i pospolicie, gdzie wiele stoi lipieni, tam pstrąga szukać się nie opłaci i odwrotnie. Połów lipienia jest wogóle daleko trudniejszy jak pstrąga; lipień kaprysi prawie zawsze, mniej zdradza żarłoczności, a więcej jest wybrednym w przyjmowaniu pokarmu; on lubi odmianę i przebiera chętnie w jadłospisie, jakiego mu woda i powietrze dostarczają; z tego też względu i dobór much lipieniowych musi być skrupulatniejszym, a dokładna obserwacya otoczenia będzie jedynym kluczem do rozwiązania trudności, jakie w tej mierze rybakowi nastręczyć się mogą. Chcąc iść na pewne, a nie zgadywać tylko, wypadnie zabawić się od czasu do czasu w anatoma i przestudyować żołądki pierwszych bogdaj lipieni każdocześnie złowionych, przyglądnąć się bliżej roślinności nadwodnej, by dojść, jakie owady w tej lub owej porze obsiadły krzewy i drzewa nadbrzeżne. Wobec lipienia niema kwestyi, czy łowić pod wodę, czy z wodą; lipień wcale lękliwą rybą nie jest i przystąpić do siebie da, a cała trudność polega na tem, by w doborze ponęty trafić mu do smaku i wybrać porę, w której jest przy apetycie. W ostatnim mianowicie względzie jest się najczęściej zdanym na łaskę i niełaskę ryby, bo kiedy pstrąg nawet w najmniej odpowiednich warunkach skusić się da do zakęsu, lipień, przy niepomyślnym stanie powietrza, będzie niewzruszony. Rozliczne drobne owady, pająki wodne, komary, muszki, robaczki, larwy, gąsieniczki nagie, szczególnie zaś ikra pstrąga, to ulubione jadło lipienia. Ponęta na lipienie stosować się musi do tego, i gdy łowiący trafi na porę, w której lipien bierze, to latem i jesienią najlepiej mu się opłaci drobna sztuczna mucha; w sierpniu i wrześniu konik polny; w lipcu aż do października robak i larwy. Wojowanie obrotkiem będzie stale daremne. Lipień ani olszówki, ani żabek, ani chrząszcza nie weźmie, chociaż niektóre podręczniki rybackie hymny prawdziwe wypisują na

cześć tych wrzekomo lipieniowych ponęt. Konia z rzędem temu, kto lipienia na nie wyciągnie! Miejsca, w których lipienia szukać należy, już powyż zcharakteryzowałem. Szukać go tam trzeba w dnie mgliste, chmurne, przy pokrytem niebie, wśród ciepłego deszczu; w dnie pogodne, przy spokojnem nie wietrznem powietrzu, rankami i wieczorami. W dnie, w których powietrze nad wodą przepełnione jest owadami, bądź jednego rodzaju (jednodniówki), bądź stadami muszek rozmaitej wielkości i koloru, użycie sztucznej muchy, czy zastosowanej do owych żywych, czy też innej kształtem i kolorem, będzie bezcelowe. Lipień objedzony, przesycony, sztucznej muchy nie chwyci, a mniej jeszcze reagować będzie na mixtum compositum, jakie poleca Borne dla niemieckich lipieni, doradzając na hak muchy sztucznej założyć jeszcze 1 lub 2 larwy muchy ścierwowej. Może być, że lipienie niemieckie są tak naiwne, iż wywieść się dadzą w pole tą kompozycyą, nasze polskie, albo jadają z mięsem, albo poszczą i na takie skombinowane przysmaki wziąść się nie dadzą. Wędzisko do połowu lipienia winno być jak najlżejsze i bardzo elastyczne, długość jego nie powinna przechodzić trzech metrów, kołowrotek zwykły z hamulcem, na którym pomieścić można 20—25 metrów cienkiej, preparowanej linki, jest najodpowiedniejszym. Przypon jak najcieńszy, trok jeszcze cieńszy, koloru wody bez żadnego połysku — to przybory do połowu lipienia najstosowniejsze

Dwa są tylko sposoby łowienia lipienia na wędkę, t. j. połów na sztuczną muchę i ponętę naturalną jak: glista, konik polny, larwa lub zwykła mucha domowa.

Połów na sztuczną muchę.

Ogół wędkarzy sądzi, iż łowienie lipienia nie różni się niczem od połowu pstrąga, że więc każdy, kto pstrągi łapać umie, i lipienie łapać będzie. Mniemanie to w znacznej bogdaj części jest błędne. Znam rybaków, którzy posiadają wielką wprawę w chwytaniu pstrąga, lipieni albo wcale nie łapią, albo tylko bardzo sporadycznie, przygodnie, i że tak powiem, przypadkiem. Rybak, który na jednę i tęż samą muchę, jednym i tymsamym sposobem rzucania wędki chce dojść do znaczniejszych rezultatów w połowie lipienia, na błędnej jest drodze. Gdyby rybakowi takiemu postawiono za zadanie puszczać napowrót do wody złowione pstrągi, a zatrzymać li lipienie, to wracałby najprawdopodobniej stale z próżnemi rękoma do domu. Mucha użyć się mająca do połowu lipienia musi być bardzo drobna. Łapać, a nawet złapać można lipienia lub kilka lipieni na małą pstrągową muchę raz i drugi, czy trzeci i czwarty na tęż samą muchę i w temże miejscu, o tem pozwalam sobie wątpić. Z much skrzydlatych mała tylko liczba najdrobniejszych dobrą jest na lipienia. Z wymienionych w podanej powyż konsygnacyi ledwie kilka a mianowicie: March brown, najdrobniejszego kalibru, Willow Fly, Iron Blue i Nr. 18 tablicy; inne są albo za duże, albo nie nadają się wcale do łowienia lipienia. Głównego kontyngensu much lipieniowych dostarczają wyroby nie mające nic wspólnego z naturą i entomologią, są to produkta czystej fantazyi, a pierwsze miejsce zajmują tu muszki brzęczące szarego i brązowego koloru bez skrzydeł; ze skrzydlatych zaś te, których skrzydła wyrabiane bywają z łuski rybiej (Fischschuppen Fliegen). Na muchy te łowić o tyle jest trudniej, że drobne te niby — owady, usuwają się łatwo z pod uwagi i oka łowiącego, na czucie zaś samo przy zakęsie lipienia zdać się nie można, bo zacięcie w takim razie nastąpi niezawodnie za późno. Nie szarpnięcie bowiem jest hasłem do zacięcia, lecz zjawienie się błyskawiczne ryby pod powierzchnią.

Co do rzucania linki wiedzieć należy, iż wleczenie, choćby tylko nieznacznej części przyponu, lub troka po wodzie jest przy polowie lipienia rzeczą niedozwoloną, mianowicie przy jasnej wodzie i pogodnem powietrzu. Mucha sama i wyłącznie tylko mucha paść i płynąć po wodzie powinna. Wszelkie ciągnienie tejże pod wodę jest wręcz wzbronione. Lipień jest daleko skrupulatniejszym obserwatorem przyrody jak pstrąg, wie on doskonale, że drobne żyjątka nie prowadzą wojny z silniejszą od siebie elementarną siłą prądu, i pozna się w tej chwili na wszelkich wykroczeniach przeciw naturalnemu porządkowi rzeczy. Mucha lipieniowa musi stale płynąć z prądem wody, lub się w nim topić, dlatego wskazanem jest w wielu wypadkach pozwolić musze rzuconej nieco zatonąć, a gdy się to wykonać nie da bez obciążenia ponęty, należy umocować na uszku haka drobne ziarnko śrótu i przez to tonięcie ułatwić. Lipień rzuciwszy się i dotknąwszy ponęty, wykonuje równocześnie zwrot nagły, przyczem zawsze błyśnie srebrnym kolorem swego brzucha, błysk ten, który łatwiej dojrzeć można jak ruch sam, oznacza chwilę zacięcia i, kto się ściśle tego nigdy nie zawodzącego sygnału trzyma, napewne nie spóźni się nigdy. Lipienie stojące pojedynczo lub w malej tylko ilości na danem miejscu, gdy raz chybiły celu nie zakłuwszy się, skakać będą do ponęty dalej, czego pstrąg nigdy prawie nie robi; gdy ilość lipieni zamieszkujących tężsamą przestrzeń jest znaczniejsza, ponowne branie ponęty tylko wyjątkowo wydarzyć się może. Jest to zjawisko, które się powtarza prawie u wszystkich zwierząt żyjących stadami — im większe stado, tem ostrożniejsze jego osobniki. Zacinanie i holowanie lipienia winno być bardzo oględne, nie gwałtowne i nie silne ale doraźne, pysk bowiem lipienia nie przedstawia dla haka takiego oporu, jak koścista paszcza pstrąga. Chrząstkowate i miękie wargi lipienia łatwo przebija ostrze haka, lecz równie łatwo przerwać takowe się dają, jeżeli zbyt energicznie hakiem manipulować zaczniemy. Zwlekanie zaś z wydobyciem lipienia na ląd ten będzie miało skutek, iż ryba śrubowym ruchem będącym właściwością jej specyalną, oderwie się pozostawiając niekiedy spory kawał wiązadła lub błony pyskowej na haku. Lipień mający pyszczek mały, nigdy prawie nie połknie ponęty tak, by hak, jak u pstrąga, wbił się głęboko w podniebienie lub język, utkwi on pospolicie w górnej części wargi lub w wiązadłach szczękowych. Zaciąwszy więc rybę lekko, prowadzić ją należy linką nie zbyt naprężoną bez wszelkiego użycia przemocy, ale raźno z wodą i w stosownem miejscu wylądować, bacząc, by przy braniu ryby w rękę takowa niewpadła napowrót do wody, albowiem lipień jest śliskim i w ruchach swoich prawie tak zwinnym, jak węgorz. Chwyta się rybę bądź dwoma palcami za jamy oczne, lub też ściśnięciem energicznem pod skrzelami. W miejscach pokrytych korzystnem niekiedy bywa ciapanie, bądź sztuczną, bądź też naturalną muchą, przyczem znów starannie unikać należy wszelkiego wleczenia ponęty pod wodę t. j. przeciw prądowi; mucha powinna skakać po powierzchni dając się przytem unosić prądowi w dół. Sposób łowienia lipieni metodą Bittendorfa polega na tem, iż musze rzuconej z wodą pozwala się zatonąć, gdy dojdzie do kresu długością linki zakreślonego, utrzymuje się ją przez chwilę w tem położeniu, a następnie nie wyjmując wcale, posuwa się o krok lub dwa dalej, powtarzając za każdym razem tenże sam proceder. Metoda ta jest dobrą na wodach nie zbyt rwących, mianowicie, gdy się potrafi spowodować zatonięcie muchy przy równoczesnem naprężeniu linki i przypona, które na wodzie stanowczo leżeć nigdy nie powinny. Sposób Bettendorfa o tyle jest wygodnym, iż przy jego użyciu można znaczne przestrzenie obłowić, oszczędzając sobie wszelkiego trudu rzucania, co dla starszych, łatwo się nużących wędkarzy lub przy użyciu wędziska cięższego może być wielce dogodnem i wskazanem.

Łowienie lipienia na ponętę żywą.

Pierwsze miejsce zajmuje tu połów na glistę i wędkę gruntową. Nieduże glisty czerwone, których wielką ilość znaleść można wszędzie, gdzie gniją wegetabilia jak liście, słoma, drzewo i t. d., nadziane na mały Limerik lub Sneckbent, stanowią doskonałą ponętę lipieniową, mianowicie przy nieco zmąconej lub opalowej wodzie. Wędzisko zwykłe muchowe, lub nieco sztywniejsze lekkie opatrzyć linką cienką, takimże przyponem, stosownem obciążeniem i trokiem jeszcze cieńszym do połowu na robaka będzie najstosowniejsze. Popławek jest zupełnie nie potrzebny, możliwy tylko przy wodzie szaromętnej. Robaka rzuca się rozchwiawszy wędkę lekko, zanurzając w miejscu upatrzonem, mniej lub więcej zacisznem. Od czasu do czasu powolnym ruchem wędziska podnosi się ponętę ku górze i napowrót opuszcza, wywołując wrażenie, jakoby robak siłą własną i ruchem wody podnosił się opadał. Zachęca to tak lipienia jak pstrąga do zakęsu; gdy się takowy poczuje, zaciąć należy lekkim ruchem w kierunku biegu wody, i stosownie do wielkości ryby i wytrzymałości wędziska albo wyrzucić śmigiem, lub wylądować uchodziwszy. Równie dobrą jak glista ponętą, jest larwa muchy ścierwowej, której dwie lub trzy nawdziewa się na hak aż do zupełnego pokrycia. Larwę rzuca się taksamo jak robaka, z tą różnicą, iż takowa w prądach i pod pianą użyć się da również w wodzie czystej, jeżeli tylko trok jest cienkim i niewidocznym. Zacięcie ma nastąpić tuż po zakęsie, inaczej lipień ponętę puści skłuty ostrzem haka, i dalej reagować nie będzie. Nurzanie tak glistą jak larwą jest dla lipienia bardzo na miejscu i wielu wędkarzy zawdzięcza głównie tej metodzie swe lipieniowe sukcesa. Nurzanie wskazanem jest mianowicie w głębiach i wirach, przyczem, gdy brzegi są strome i wysokie, posługiwać się należy sposobem lądowania, jaki, mówiąc o pstrągu, powyż podałem.

Łowienie na konika i muchę naturalną jest właściwie rzeczą muchowego wędkarstwa, bo są to ponęty wierzchowe, pomieszczam je jednak na tem miejscu, ze względu na to, iż są one równocześnie żywemi ponętami. Konika i muchę bierze lipień znakomicie. Sposób rzucania podałem mówiąc o pstrągu. Rzut sam wykonanym być musi gładko i bez żadnej forsy, inaczej mucha i konik spadną z haka na poczekaniu. Hak sam ma być bardzo drobny. z jak najcieńszego drutu i bardzo ostry, inaczej podatnej błony pyskowej lipienia nie przebije lecz usunie się po niej.

Rzucając muchę czy konika, ani na chwilę z oka ich spuszczać niemożna i pilnować bacznie owego charakterystycznego obrotu lipienia. któremu zawsze towarzyszy łyśnięcie podbrzusza, będące wezwaniem do natychmiastowego zacięcia. Puszczać obie te ponęty li z biegiem wody można, pozwalając im niekiedy zatonąć; pod wodę ciągnąć nigdy nie należy. Obrotkowanie bywa wprawdzie przez wielu i do połowu lipienia polecane. Pozwalam sobie wątpić, czy dający takie rady próbowali sami skuteczności tej metody. Dla mnie jest więcej jak niewątpliwem, że lipień obrotka nie weźmie wcale. Zjada on wprawdzie drobny narybek, strzebli, choćby tylko na pół wyrośniętej, nigdy w żołądku lipienia się niedomacałem. Narybek, czy w stanie pęcherzowym, czy też po straceniu pęcherza, nienadaje się wcale z powodu swej wątłości i drobnych kształtów do obrotkowania, a strzebla, nawet najmniejsza, nadziana na system hakowy (którego dotychczas niewynaleziono) jest stanowczo za dużą ponętą dla lipienia, który jak wiadomo już średniej muchy pstrągowej z powodów czysto fizycznych nie bierze. Z czystem więc sumieniem mogę każdemu wędkarzowi od robienia prób w tym kierunku odradzać, albowiem będą one bezowocne. Zdarzyło mi się kilkakrotnie, iż duże lipienie stojące pod pianą wodospadu źle rozpoznawszy, wziąłem za duże pstrągi, a że takowe na muchę niereagowały, widziałem się zmuszonym pró-

bować obrotka, jako najniezawodniejszego środka w takich wypadkach. Wrzekome owe pstrągi ani drgnęły ku rybie, choć była drobną, bo mój Imperceptible był najmniejszego wagomiaru. Założyłem konika i qui pro quo natychmiast się wyjaśniło. Jeżeli obrotek do połowu lipienia w ogóle się nie nadaje, to mniej jeszcze odpowiednim on jest przy użyciu ponęt obrotkowych sztucznych. Wszystkie one bez różnicy, czy drobne, czy duże, czy przedstawiające rybki, czy owady, czy też muchy sztuczne z turbinami, są przy połowie lipienia do niczego i śmiało do aktów złożone być mogą.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Łosoś — *(Salmo Salar. Der Lachs)* — król naszych wód górskich, jest rybą niestałą, wędrowną. O wędrówkach łososia tyle już pisano, że niemam odwagi do dalszego psucia papieru i poprzestaję na skonstatowaniu, iż łosoś w rzekach naszych od maja do grudnia jest, i na wędkę prawie do września poławianym być może. Co się z nim dzieje pod lodem, to rzecz jego i tych,

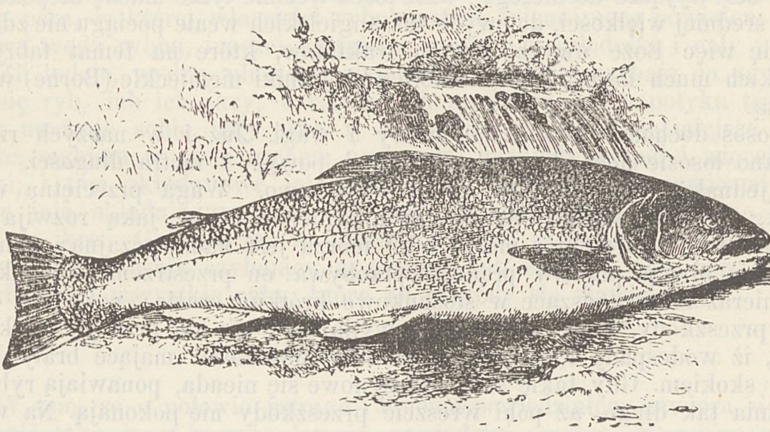


Fig. 40.

którzy kwestye biologiczne dotyczące łososia rozstrzygają w laboratoryach, a nie na brzegu rzeki. Że łosoś wiedziony tymsamym instynktem, czy też właściwym zmysłem, przez naturę mu danym, jaki zdradzają nasze jaskółki, bociany itd. wraca na tarło do miejsc swych rodzinnych, to jest tam, gdzie się wylągł, jest prawdopodobnem, czy tak pewnem, jak twierdzą niektórzy, zostawiam również nie rozstrzygniętem, albowiem tego rodzaju twierdzenia wobec trudności a może nawet niemożliwości stwierdzenia tożsamości ryby, są i zostać muszą na zawsze hypotezą; ja zaś hypotez stawiać nie myślę, bo jedynym zamiarem moim jest wskazać wędkarzowi drogę do chwytania łososia na wędkę i nic więcej. — Sporną dalej, choć dla ichtyologów teoretyków nie sporną, jest kwestya, czy łosoś w morzu tylko miewa apetyt, czy też i w wodach słodkich jada? Pytanie to rozstrzygnąć muszę na niekorzyść ichtyologów (porównaj monachijską „Fischerei Ztg." r. 1883 p. 24 i r. 1892 p. 45), bo gdyby prawdą było to, co oni utrzymują, iż łosoś od maja do stycznia głodzi się, to moje niniejsze pisanie nie miałoby celu, a wędkarz, chyba uwiesiwszy postnego śledzia na haku, mógłby próbować szczęścia bez

skutku. Musi on brać koniecznie zwykłą ponętę, jak sztuczna mucha, dżdżownica, rybka, by się wdawać z nim wogóle można i wydobywać wędką na brzeg bezpieczny. Otóż wbrew opinii rozlicznych powag, utrzymywać się odważam, że łosoś stanąwszy raz u celu swej wędrówki, cieszy się doskonałym apetytem, ponętę sztuczną i naturalną bierze, ergo poławianym na wędkę być może i bywa. A bywa poławianym wszędzie na tarliskach t. j. owych przestrzeniach rzek, które mu w październiku i listopadzie za tarliska służą; więc tak na wodach Szkocyi, w Renie począwszy od Szafuzy, w Wezerze powyż miasta Hammeln, w Popradzie, w Dunajcu począwszy od Czorsztyna w górę, szczególnie zaś na przestrzeni białego i czarnego Dunajca, powyż Nowego Targu. To są fakta, którym zaprzeczyć nie można, choćby przeciw nim przemawiały pasożyty wszystkich mórz i żołądki miliona łososi, złowionych poza granicami tarlisk, a wyjątkowo nawet na samych tarliskach. Łosoś jest rybą drapieżną i żarłoczną jak pstrąg, na żer wychodzi szczególnie rankami i wieczorami i o tej porze najlepiej wędkę bierze. Skacze on chętnie do muchy żywej, co jest powodem, iż główną nań ponętą jest sztuczna mucha. Anglicy, którzy odbywają dalekie podróże, by tylko użyć emocyi złowienia łososia, wymyślili cały szereg much specyalnie do polowu łososia służących. Być może, że muchy te w Szkocyi są dobre, na naszych rzekach są one bez wyjątku do niczego; nasz łosoś weźmie tylko muchę niepokaźnego koloru, średniej wielkości, do owych zaś angielskich wcale pociągu nie zdradza; pożal się więc Boże owych długich traktatów, które na temat fabrykacyi angielskich much łososiowych niektóre podręczniki niemieckie (Borne) w sobie mieszczą.

Łosoś dochodzi do znacznej miary i wagi. Już i w naszych rzekach poławiano łososie dochodzące do 30 kg. i powyż 1 metra długości. Takie okazy jednakże pojawiają się tylko wyjątkowo. Waga przeciętna wynosi 4—6 kg. i takie też łososie są najsmaczniejsze. Siła, jaką rozwija łosoś w czasie swej wędrówki z morza i ku morzu jest nadzwyczajną; pomijając bowiem, iż płynąc przeciw prądowi przebywa on przestrzenie do kilkudziesięciu nieraz mil wynoszące w stosunkowo krótkim czasie; pokonuje on zapory i przeszkody, które z wejrzenia wydają się nie do przebycia. Skonstatowano, iż wodospady i tamy do 2 metrów wysokości mające brały łososie jednym skokiem. Gdy takie salto sprężynowe się nieuda, ponawiają ryby swe usiłowania tak długo, aż póki wreszcie przeszkody nie pokonają. Na właściwości tej przebywania przeszkód skokiem polega sposób łowienia łososi w Dunajcu i Popradzie na t. zw. ogródki czyli płoty. Łosoś miewa w każdej rzece, w której żyje i trze się, swoje ulubione, uprzywilijowane, że tak powiem, stanowiska, które doświadczeni miejscowi rybacy doskonale znają, toż wskazanem jest, by wędkarz nieznający wody a chcący potykać się z łososiem, przybrał sobie takiego specyalistę za przewodnika. Ułatwi mu to wielce zadanie, a w danym razie i skuteczny współudział w wylądowaniu, które nie jest zbyt łatwem, szczególnie, gdy łosoś nie jest dużym lecz tak zwanym „strzelcem“, ten bowiem strzela tak po wodzie, iż trzeba być wytrawnym rybakiem, by uchodzić takiego opętańca bez porwania sznura i połamania wędziska. Doświadczony i obeznany z sytuacyą rzeki wędkarz pomocnika nie potrzebuje wcale, zoryentuje on się nawet na rzece, w której pierwszy raz łowi i odgadnie na pierwszy rzut oka, gdzie łososia poszukiwać należy, a gdzie go z pewnością nie ma. Łosoś lubi nadzwyczaj silne a głębokie prądy o podłożu porwanem, skalistem, mianowicie, gdy krawędź prądu stanowi rodzima skała, prostopadle ku głębi spadająca o powierzchni nie gładkiej, lecz chropawej, porwanej. W bliskości takiego prądu znajduje się zwykle głębia mniej lub więcej spokojna. Właściwością bowiem łososia jest, iż przepędza on dzień w prądzie, przylgnąwszy do nadbrzeżnej skały co miano-

wicie w dnie gorące stałym jego jest zwyczajem, wieczorami zaś i rankami schodzi na głębię, w celu żerowania i tu go można wypatrzeć, bądź, gdy skacze do żywej muchy, bądź też, gdy leży na dnie, co nie przedstawia żadnych trudności, jeżeli za punkt obserwacyjny obierze się brzeg wysoki nad poziomem wody położony i patrzy z góry w kierunku promieni słonecznych.

Młode 3 i 4 letnie łososie, które jeszcze morza nie widziały, nie różnią się prawie zupełnie, tak pod względem ubarwienia, jak i zachowania się wobec wędki, od zwykłego pstrąga, która to okoliczność przemawia bardzo wymownie za trafnością teoryi Pattersona, o identyczności pstrąga i łososia. Biorą one wszelkie ponęty pstrągowe nadzwyczaj chętnie i żarłocznie, a są tak z powierzchowności do pstrąga podobne, iż dopiero przy dokładnej znajomości obydwu gatunków, doświadczony rybak rozróżnić je potrafi. Młodsze łososie ubarwieniem swem przypominają okonia, lecz już w 3-cim roku życia tracą ciemne pręgi poprzeczne i przybierają kolory i kształt zwykłego pstrąga; różnica polega li w kształcie głowy i zwiąźlejszym nieco tułowiu.

Tarło łososia przypada na Październik i Listopad. Zachowanie się łososi w czasie tarła jest tak ciekawe, iż każdy mający sposobność przypatrzenia się temu zjawisku, korzystać z niej powinien. Łososie dążące na tarło pchają się na wody płytkie, tracąc przytem całą swą wrodzoną przezorność. Jest to pora, w której własciciel rybołowstwa dniem i nocą powinien czuwać nad swą wodą rybną, inaczej postradać gotów i rozpłodniki i cały przychowek. Źli ludzie, wydry, pluszcze, zimorodki, lipienie, czychają na zgubę trących się ryb, lub ich ikry, a robota ich na żadne nie napotyka trudności. Ikrzak upatruje sobie, gdy ikra w nim dojrzeje, stosowne miejsce żwirem pokryte, wybiera w niem ruchem ogona dół, niekiedy na pół i więcej metra głęboki, i tam składa swe jaja; mleczaki idą w ślad za samicami, i gdy takowe jaja składają, wypuszczają swe mleczko, które zmięszane z wodą zapładnia ikrę. Gniazda te, w których się ikra zapładnia, widoczne są dla każdego, a kłusownik czyhający z ościami lub sakiem, gdy noc pogodna, wyłowić może wszystkie ryby, które na te gody się stawią.

Połów łososia na wędkę.

W tem, co o połowie pstrąga i lipienia powiedziałem, zawiera się większa część tego, co o łapaniu łososia powiedzieć trzeba. Kto więc uważnie przeczytał, co tam pomieszczono, i przyswoił sobie zawarte tamże wskazówki, ten od biedy i z łososiem da sobie radę. Łosoś bowiem jest niczem innem jak wielkim pstrągiem, i zachowanie się jego w obec wędki nie wiele się różni od zachowania się pstrąga. Połów też sam, jak słusznie twierdzi Francis, nie jest wcale trudniejszym. Gdybyśmy w rzekach naszych napotykali tak często łososia, jak pstrąga, to sportsmen każdy niezawodnie wolałby się porać z dzikim, wybrednym pstrągiem, jak z ociężałym łososiem, abstrahując od emocyi, jaką wielkość ryby sama przez się i trudność wylądowania jej sprawia. Łosoś bierze wędkę dobrze od Maja po koniec Sierpnia. Główną ponętą na łososie jest sztuczna mucha, z ponęt naturalnych dobrą rybka, chrabąszcz, duże koniki polne i dżdżownica. Łosoś nie jest tak dzikim, jak pstrąg, ale też i nie tak śmiałym i pewnym siebie, jak lipień. Skradać się do niego niema potrzeby, mianowicie, gdy się łowi długą linką, rzuca z daleka lub z wysokiego brzegu. Zbytnie zbliżanie się do wody, żywa gestykulacya i hałaśliwe zachowanie się na brzegu, w każdym razie łososia nie zachęci do zakęsu, a w wielu wypadkach wystraszy; spokojne więc, oględne postępowanie będzie ze wszech miar właściwe. Wędzisko pospolicie do połowu łososia używane jest dwuręczne 4–5 metrów długie, dość podatne; biegły

rybak jednakże z tym samym skutkiem użyć może wędziska jednoręcznego, choćby nawet najlżejszego bambusowego; błędnem bowiem jest przekonanie, jakoby łosoś bronił się energiczniej hakowi jak pstrąg większych rozmiarów. Uchodzenie i holowanie wymagają wprawdzie więcej czasu i przezorności, trudniejsze jednak wcale nie są, mianowicie, gdy łosoś duży i ciężki. Kołowrotek zwykły, na którym pomieścić się da 30 metrów linki, będzie zupełnie wystarczającym; linka sama nie potrzebuje być wcale gruba, byle była silną i nie zwijała się w węzły, której to wady dobre linki klockowe zwykle nie posiadają. Za przypon służy żyłka pojedyncza Armstronga lub t. zw. Marana, Salmon lub Imperial; kręcone przypony mniej są stosowne, bo bardziej widoczne i cięższe.

Między metodami łowienia pierwsze miejsce, tak jak u pstrąga, zajmuje „mucharstwo". Mucha sztuczna, do połowu łososia użyć się mająca, nie potrzebuje być wcale wiernem naśladowaniem much, jawiących się w naturze; muchy jednakże wyrabiane w Anglii i znane w handlu pod ogólną nazwą Salmon-Flys, są prawie bez wyjątku w naszym klimacie nieprzydatne, szczególnie zaś wszystkie owe więcej osławione jak sławne, połyskujące muchy (Glanz-Fliegen). Próbowałem wielu z tych rzekomo niezawodnych produktów angielskiej fantazyi i przekonałem się dowodnie, że muchy wszystkie odznaczające się krzyczącemi barwami, drastycznym połyskiem, nieproporcyonalnymi rozmiarami, dla naszego łososia są do niczego, i zamiast pociągać, za pierwszym zwykle rzutem wystraszają go z zajętego stanowiska. Pierwszym warunkiem dobrej muchy łososiowej jest, by nie była za dużą, a powtóre, by jej kolor był niepokaźny, najlepiej brązowo-szary. Muchy więc, wyrabiane w celu poławiania pstrągów jeziornych i morskich (Seeforellen-Fliegen) co do wielkości, kolorem zaś podobne do zwykłej March-brown lub wyrabiane wedle mojej wskazówki przez J. Doleschela w Wiedniu (Rozwadowski-Fliegen), są u nas na łososia najstosowniejsze. Rzucanie muchy odbywa się wedle tych samych prawideł, jakie podałem przy połowie pstrąga. Mucha rzucona powinna przeważnie płynąć z wodą, wleczenie pod wodę jest mniej skuteczne, zatapianie „nurzanie" natomiast bardzo przydatne, mianowicie, gdy łosoś, skoczywszy do muchy, chybi takową przy pierwszem spotkaniu, co u ryby ciężkiej nia rzadko wcale się zdarza. Zacięcie następuje bezpośrednio po zakęsie.

Łosoś zacięty sunie zwykle z wielką gwałtownością pod prąd wody, tak, iż nieraz dość sznura nastarczyć mu niemożna, i posuwać się samemu w kierunku biegu ryby wypadnie, co szczególnie, gdy kołowrotek wskutek zbyt nagłego porwania linki funkcyonować należycie przestanie, jest nieodzownem, inaczej albo linka pęknie, albo wędzisko się złamie. Niekiedy „strzeli" łosoś po zacięciu w najbliższą głębię lub wir i stać tam będzie czas dłuższy jak przykuty. Wszelkie szarpanie lub ciągnięcie w takim razie jest zgubne; należy go zupełnie zostawić w spokoju i utrzymując czucie przez lekkie naprężenie linki czekać, aż ryba nie zacznie iść w górę, co po 5—10 minutach prawie zawsze nastąpi. Wtedy baczyć li na to, by ryba nie dostała się do rwącego prądu, a bogdaj nie widziała się zmuszoną do nagłego zwrotu wśród tegoż prądu, co spowodowaćby musiało zgmatwanie linki. a przy nieoględnem zachowaniu się nawet i utratę ryby. Przez cały czas holowania szarpanie wszelkie jest wręcz wykluczone; zadaniem łowiącego jest, kierować lekkiem prowadzeniem wędką tak, by rybę na płytkie miejsce wprowadzić. Ciągłe niepokojenie, drażnienie łososia niezgrabnem i gwałtownem obejściem się ma ten skutek, iż tenże strzelać pocznie wierzchem wody, a bijąc przytem ogonem, jak prannikiem, urwie przypon i poleci się pamięci rybaka na zawsze. Chcąc rybę uchodzoną wylądować, upatrzyć już z góry należy punkt dogo-

dny i całą taktykę uchodzenia zastosować tak, iżby uchodzona znalazła się właśnie tam, gdzie ją mieć w chwili stanowczej chcemy.

Lądowanie samo, jak zawsze, ma się odbywać z wodą, a nie przeciw wodzie. Nasi górale, których prymitywne wędki o krótkim sznurze bez kołowrotka nie nadają się wcale do połowu łososia, radzą sobie przy uchodzeniu w ten sposób, iż brnąc w wodzie, wodzić się dają rybie aż do umęczenia, lub gdy to niemożliwe, rzucają wędzisko na wodę i wyławiają je od czasu do czasu, w celu nadania rybie dogodnego do wyholowania kierunku. Gdy łosoś bardzo silnie na haku upięty, wylądowanie udać się może, częstokroć jednakże zluzowanie się linki spowodowuje odpięcie się ryby, i ztąd pochodzą owe nierzadkie łososie, które z wrośniętym w paszczy hakiem poławiane bywają.

Łowienie łososia na wędkę obrotkową.

Dobrą ponętą obrotkową jest jedynie rybka naturalna (olszówka, głowacz); wszelkie sztuczne obrotki są nieprzydatne i na experymentowanie takowymi szkoda czasu. Olszówka zapięta na hak pojedynczy, lub lepiej jeszcze Imperseptible, rzuca się, jak to już powyż podałem, lekko powyż lub z boku stanowiska łososia, a to bądź wprost z kołowrotka, bądź też t. zw. rzutem pośrednim. Gdy rybka dotknie wody, prowadzić ją należy wolno, lecz nie jednostajnie, w poprzek rzeki, pozwalając jej o tyle tylko zatonąć, by się jej z oczu ani na chwilę nie traciło. Gdy obrotek zbliży się do brzegu, na którym łowiący stoi, ciągnie go się ku sobie i rzuca powtórnie. Gdyby łosoś w czasie ściągania rzucił się ku ponęcie, należy nieco przyspieszyć a nie zwalniać ściągania, co rybę niezbyt głodną do tem energiczniejszego zakęsu skłoni. Gdyby łosoś chybiwszy celu, usunął się w głębię, należy go dobrą chwilę zostawić w spokoju, a następnie rzuciwszy rybkę z dalcka na wodę i pozwoliwszy jej zatonąć, puszczać z wodą, nie ściągając linki wcale. Rybkę taką prądem unoszoną chętnie bardzo chwyta łosoś, mianowicie, gdy ona z boku go mija, lub odwrócona ruchem wędki kilka stóp przed jego stanowiskiem, podąża ku brzegowi. Zacinanie obrotkiem nigdy zbyt energiczne być nie powinno; wystarczy proste podniesienie wędziska i napięcie linki, a ostre haki chwycą same, gdy w przeciwnym razie wydrze się hak i pokaleczy tylko niepotrzebnie rybę, lub ułamie się ostrze, a rana rozdarta pozwoli odpiąć się jej za pierwszym ruchem. Prowadzenie należyte ponęty jest rzeczą przy obrotkowaniu bardzo ważną. Rybka w ręku wprawnego rybaka zawsze jest żywą, nieuk całe życie wlec będzie zdechłą rybę na sznurze i narzekać na brak szczęścia. Holowanie obrotkiem ciężkiej jak łosoś ryby również łatwem nie jest, i wiele łososi, nawet dobrze zahaczonych, uchodzi li skutkiem gorączki i nieopatrzności wędkarza. Łosoś zahaczony gruntownie pójdzie stale w głąb, zacięty powierzchownie, skakać będzie jak szalony i użyje wszelkich sposobów, by się uwolnić. Jeżeli łowiący w tej stanowczej chwili nie zachowa zupełnego spokoju umysłu, to połów jego stracony. Przezorny wędkarz nie puści nawet nie tęgo zahaczoną rybę. Linka jego wędki będzie stale w miarę naprężona, kładę nacisk na owo „w miarę“, albowiem popuszczenie zbytnie sznura spowoduje „odpadnięcie“, naprężenie nad miarę urwanie ryby. Siła jakiej użyć należy, by opór wędki utrzymać we właściwej mierze nie powinna przekraczać ciężaru 1 klg. — t. z. ciągnąć należy tylko tak silnie, jak gdyby się miało utrzymać na wędce ciężar 2 funtów, nie większy. Drugim ważnym postulatem jest: trzymać rybę w należytem od siebie oddaleniu, tak długo, póki nie jest należycie uchodzoną. Wszelkie zawczesne wleczenie ku brzegowi ma ten skutek, iż ryba ujrzawszy rybaka użyje reszty sił, i albo odpadnie, albo się urwie. Holowanie obrotkiem nie

przedstawia żadnych specyalnych trudności, jeżeli się wiernym zostanie podanym powyż zasadom. W każdym razie baczyć należy, iżby którykolwiek z haków systemu obrotkowego nie napotkał przeszkody w czasie holowania i nie uwiązgł w niej. Holować należy zawsze naprężoną linką i z biegiem wody. Ostatni z wymogów ma swe ogólne uzasadnienie w tem, iż ryba zahaczona pyska przymknąć nie jest w stanie, a gdy skutkiem tego i ruch pokryw skrzelowych t. j. oddechanie jest uniemożliwione, dusić się i udusić musi; woda bowiem do pyska napływająca wydostać się przez pokrywy nie może. Gdy brak brzegu przystępnego i płaskiego stoi na przeszkodzie, należy rybę tak długo wodzić na wędce, póki nie przewróci się do góry brzuchem i nie zaniecha wszelkiego oporu. Po 10—15 minutach nastąpi to na pewne, i wtedy wydobyć ją można gdziekolwiek, chwytając silnie za jamy oczne, co rybę tak ogłuszy, iż choćby była największą, bez oporu dźwignąć i na brzeg rzucić się da.

Łowienie na glistę, chrabąszcza i t. d. ma tylko podrzędne znaczenie i stosowanem być może chyba tam, gdzie obrotek i mucharstwo zawiodą. Łosoś pokłuty muchą lub obrotkiem, ponęt tych przez długi czas nie ruszy, w takim razie właściwem będzie, spróbować robaka, przy wodzie zmąconej; chrabąszcza przy czystej. Hak do gruntowego łapania na glistę ma być stosownej wielkości, a obwieszać go należy kilku grubemi dżdżownicami, tak, by wyglądał jak kłębek. Fig. 26. Chrabąszcza użyć można tylko do powierzchnego rzucania, przyczem puszczać go należy z prądem wody, zrywając kierunek pod prostym kątem, w chwili, gdy ponęta się zbliży do stanowiska czyhającej ryby, lub też do „ciapania“ i „nurzania“ z brzegu wysokiego lub zarośniętego.

Przechowywanie ryb złowionych.

Ryba która nie dostaje się do kuchni w świeżym zupełnie stanie, została bez celu pozbawioną życia. Gosposie nasze idą jeszcze dalej i twierdzą, iż ryba wtedy dopiero na smaku nie traci, gdy żywą do kuchni dostawioną została. Uczynić zadość temu życzeniu, czy uprzedzeniu naszych Penelop nie łatwo, jeżeli chodzić będzie o lipienia i łososia; nie trudno natomiast, gdy chodzi o znacznie wytrzymalszego pstrąga.

By ryby na wędkę złowione utrzymać przy życiu, musi się być w położeniu dysponowania dwoma niezbędnymi czynnikami t. j. nie łowić nigdy bez pomocnika noszącego wanienkę i mającego obowiązek zmieniania wody, ilekroć ryby, albo się niepokoić, albo na bok przechylać poczną; mieć w bliskości domu mieszkalnego ubezpieczoną od złodziei sadzawkę, choćby tylko metr kubiczny wody zawierającą, a zasilaną wodą źródlaną. Sadzawka najmniej do połowy winna być nakrytą wiekiem z desek, by ryby z jednej strony dość powietrza, z drugiej bezpieczne i spokojne schronisko mieć mogły. W sadzawce takiej pstrąg przechować się da bardzo długo, lipień również, jeżeli go się tylko zdrowym doniosło w wanience, co jednak tylko wtedy jest możliwem, jeżeli wanienka nigdy nie będzie więcej, jak do połowy wodą napełniona, jeżeli się wodę zmieniać będzie często i ani na chwilę nie zamknie wieczka naczynia, gdyż lipienie w tym wypadku na poczekaniu wysną, t. j. poduszą się z braku dopływu powietrza, co często i przy transporcie wielkich pstrągów się zdarza, mianowicie, gdy w wanience większa ilość ryb pomieszczoną została, które w krótkim bardzo czasie cały zapas tlenu w wodzie zawarty spotrzebują. Miejsce sadzawki zastąpić może zwykła skrzynia, umieszczona w korycie rzeki do połowy jednak tylko w wodzie zanurzona, opatrzona licznymi przestronnymi otworami a ustawiona wśród bystrego prądu. W tymże celu sporządzane bywają w najnowszych czasach

zbiorniki z sieci drucianej cynkowanej, które upięte w miejscu bezpiecznem na łańcuchu i zamknięte na kłódkę oddać mogą wcale dobre usługi, aczkolwiek ryby w takich drucianych zbiornikach przechowywane, bywają niekiedy otarte i mniej pokaźne. Łosoś w wodzie stojącej, choćby nawet zasilanej dopływem źródlanym, długo utrzymać się nie da i ledwie kilka dni żyć będzie.

Jeżeli wędkarz nie rozporządza środkami, jakie podałem, to zrezygnować musi z góry z możliwości dostarczenia kuchni ryb żywych. W tym wypadku należy rybę natychmiast po wydobyciu jej na ląd zabić. Zabita ryba jest w każdym razie smaczniejsza od tej, która w wodzie usnęła. Zabijanie ryb złowionych doczekało się dzięki „gruntowności“ niemieckiej, całej seryi systemów gilotynowania, z których jeden jest niepraktyczniejszy od drugiego. Najprostsza a najgruntowniejsza metoda polega na tem, iż rybę zdjętą z haka uderza się chwyciwszy w pół i obróciwszy grzbietem ku dołowi, karkiem o pierwszy lepszy kamień, znajdujący się na brzegu. Uderzenie takie wykonane z należytą energią, kładzie od razu kres miotaniu się i życiu ryby. Zakłuwanie ryb specyalnie w tym celu skonstruowanym „puginałem“, przebijanie stosu pacierzowego nożem, gniecenie oskrzeli i t. d. jest prostem torturowaniem bożego stworzenia, przedłużaniem jego cierpień, nastręczającem łowiącemu chyba tylko sposobności do okrwawienia rąk i odzieży. Z rybą zabitą postępują wędkarze znów w najrozmaitszy sposób: jedni patroszą takową na miejscu, inni nie zadowalniając się tą wcale nie estetyczną funkcyą, wykrawają jej jeszcze oskrzela. Wszelkie te babraniny są i wstrętne i wcale nie potrzebne. Rybę zabitą należy po prostu włożyć do przewiewnego kosza, pozostawiając wszelkie dalsze manipulacye powołanym do tego organom kunsztu kulinarnego.

Przesyłanie ryb zabitych na mniejsza lub dalszą odległość jest przedmiotem należącym również do rubryk tego rozdziału. Ryby nie patroszone mogą być w porze letniej przesyłane li na mniejsze odległości, przyczem odpowiedne jest użycie skrzynek o dnie podwójnem przedziurawionem (przestrzeń zawarta między obudwu dnami wypełnia się lodem). Lód nie powinien się bezpośrednio stykać z rybą, której konserwowanie wymaga wprawdzie zimna, lecz nie wilgoci, mogącej tylko przyspieszyć rozkład. Ryby układa się warstwami, przedzielając takowe podkładem grubej słomy. Zamiast skrzynek używać można koszów wszelkiego rodzaju. Na dno kosza kładzie się warstwę słomy, na nią lód, znów warstwę słomy, a dopiero ryby, izolując takowe znów słomą. Ryby wypatroszone nie płukane jednak wcale, lecz osuszone mięką serwetą, mogą być przesyłane na większe nawet oddalenia, mianowicie, jeżeli się takowe po wypatroszeniu osoli lub posypie kwasem borowym sproszkowanym. Kto chce być jeszcze skrupulatniejszym, niech pakując ryby owija każdą z osobna lekko w kawałek papieru pergaminowego, i dopiero tak owinięte układa warstwami na podkład słomy w koszu lub skrzynce.

Transport ryb w porze chłodnej lub w zimie nie przedstawia żadnych trudności.

Recepty wędkarskie.

L a k w o d o t r w a ł y do powlekania linek i węzłów: Pół deka surowej czystej gumy elastic. pociętej drobno, rozpuścić na zimno w dwu deka chloroformu.

M a s t y k s do woskowania jedwabiu, służącego do przymocowania haków, naprawy much, wędzisk i t. d.:

Do garnuszka porcelanowego nalać trochę wody, do wody wrzucić kawałek Colophonium citrum i postawić na lekki ogień, by się rozpuściło. Gdy to nastąpi, wrzucić grudkę białej czystej waseliny tyleż parafiny i wymięszać dobrze szklannym drążkiem; kilka kropel olejku bergamotowego zmięszać z takąż ilością olejku rozmarynowego i wlać do garnuszka, gdy mastyks nieco ostygnie. Mięszaninę całą wylewa się na talerz, napełniony zimną wodą i stężałą bryłę owija się w kawałek zamszu do użytku.

Stosunek mięszaniny: Colophonium 160, Waseliny 15, Parafiny 6, olejku 1—2 części.

Pokosty prędko schnące.

a) Asphaltlak wysuszyć a następnie w chloroformie rozczynić.

b) Szellak rozczynić w czystym alkoholu.

c) Szellak rozczynić w eterze (najlepszy).

Kolorowe pokosty do odświeżania sztucznych rybek, popławków i t. d. wyrabia firma Reim i Friedrich, Kraków, Rynek. Chcąc sobie samemu farbę sporządzić, wystarcza rozpuścić biały szellak w alkoholu i przed użyciem dodać sproszkowanej farby; o jaką chodzi. Farby proszkowe są do nabycia prawie w każdym handlu korzennym. Wszelkie świeże wiązania u wędki winny być pokostowane

Klej nierozpuszczalny w wodzie: 10 gr. Sand-Arak-Gummi; 10 gr. Mastix rozpuszczonego w czystym alkoholu, trochę kleju rybiego (Hausenblase), rozczynionego w gorącej wodzie, zmięszać razem i na gorąco używać.

Klej zimny płynny przedstawia t. zw. Liquid-Glue (Colle liquide universelle). Każdy wędkarz powinien mieć w zapasie słoik tego kleju wraz z flakonem laku przyponowego, gdyż bez nich obyć się nie będzie mógł. Gdy klej płynny zbyt stężeje, dodać doń należy nieco silnego octu, a stanie się znów zdolnym do użycia.

Farby do kolorowania i matowania żyłek jedwabnych, przypona troku, linki. Do wszelkich tu wymienionych odwarów użyć należy wody deszczowej.

a) Farba brązowa: odwar liścia orzecha włoskiego, kawy, herbaty.

b) Farba niebieska: rozczyn neutralnego, niezakwaszonego Indigo.

c) Farba szaro-niebieska: garść drzewa sinego „Blauholz" zagotować w $^1/_2$ l. deszczówki, dodać grudkę sody i grudkę witryolu miedzi (wielkości ziarna grochu).

d) Farba zielonawa: rozczyn atramentu alizarynowego.

e) Farba zielona: zagrzać nieco deszczówki (do 32° R.) i domięszać neutralnego Indigo pół na pół z kurkumą.

Ton koloru osiąga się u wszystkich farb przez ujęcie lub dodanie ilości deszczówki.

Naprawa rozluzowanych części składowych wędziska odbywa się w ten sposób, iż drzewce, które wyszło z okucia, owija się kilku spiralnymi zwojami bawełny; do kleju podanego powyż dodaje się nieco sproszkowanej kredy, a zarobiwszy razem pociąga się rozluzowane drzewce tą mięszaniną, wsunąwszy zaś takowe w okucie, uderza kilkakrotnie w kierunku pionowym o posadzkę, by na swoje miejsce należycie doszło.

Złamane drzewce wędziska klei się, zrównawszy powierzchnie obudwu złamanych kawałków z ukosa nożem lub heblem do połowy grubości, klejem płynnym, powyż podanym, a ściągnąwszy obydwie części na końcach i w środku pierścieniami cienkiego drutu (zapomocą szczypczyków) obwija szczelnie mocną nicią nawoskowaną. Gdy klej zaschnie, pociągnąć wszystko warstwą laku przyponowego.

Smarowidło na buty rybackie sporządza się, rozpuszczając 10 gr. kauczuku 100 grm. oleju lnianego, 25 gr. żywicy przez zagotowanie. Skóra tem smarowidłem pokryta, staje się nieprzemakalną.

Gdy skówki wędki złożonej skutkiem zamoczenia lub zassania się, puścić nie chcą przy rozbieraniu, należy je ogrzać nad świecą lub zapałką a wędka łatwo na części rozebrać się da.

Fabryki i handle przyborów rybackich.

R. Drobner, Kraków, Plac Szczepański.
Joh. Doleschel. Wien, Praterstrasse 40.
Joh. Hildebrand. München, Ottostrasse 3 *b*.
S. Allcok et Comp. Standard Works, Redditsch. Anglia.
Hardy Brothers. Alnwik, Anglia.
Abbey et Imbric. New-York, Maiden-Lane 48.

Literatura.

Dla wędkarzy, chcących się obznajomić bliżej z literaturą fachową i ruchem literackim, jaki panuje na polu rybactwa w ogóle, a wędkarstwa w szczególności, podaję spis ważniejszych dzieł i dzienników przydatnych, pouczających lub zajmujących.

Aldam W. H. A Quaint Treatise on Flees and The Art a Artyfichall. Flee Making by an Old Man. London 1876. Droga lecz dobra książka, traktująca o sztucznych muchach. Z rycinami.

d'Alquen Fr. Ludw. Herm. Vollständiges Handbuch der feineren Angekunst. Leipzig 1862. Dobra książka, z rycinami.

Angler-Schule. Illustr. Stettin 1899. Herrke & Lebeling. Zbiór luźnych artykułów z Deutsche Fischereizeitung z rycinami.

Bainbridge Geo. C. The Fly-Fishers Guide. Liverpool 1816. O łowieniu na sztuczną muchę z rycinami.

Bischoff Wilh. Anleitung zur Angelfischerei 2-te Auflg. München 1882. Dobry podręcznik dla początkujących, z doskonałemi rycinami much ręcznie kolorowanych.

Blackers Art of Fly Making. London 1855. Wiązanie sztucznych much z rycinami.

Blaine, Delabere P. An Encyclopaedia of Rural Sports New ed. London 1870 Bardzo dobra, prawie niezbędna książka z wielu rycinami.

Borne Max. v. d. Taschenbuch der Angelfischerei. Berlin 1892. Doskonały, wielce pouczający, zwięzły podręcznik, pełen dobrych rycin.

Bowlkers Art of Angling Containing & New ed. Ludlof 1854. Ważne dla wędkarstwa muszego, z rycinami.

Davy Sir Humphry. Salmonia. Tłom. niem. Neubert, Berlin 1840.

Deutsche Fischereizeitung, Stettin. Miewa niekiedy rozprawy z zakresu wędkarstwa.

Ephemera (Edw. Fitzgibbon). Handbook of Angling &. 4. Ed. London 1865. Autor zawołany wędkarz. Książka doskonała, bardzo poczytna, z rycinami.

Ephemera. The Book of The Salmon. London 1850 z kolorowanemi rycinami much.

Field, London. Wszechsportowe, znakomite czasopismo.

Fishing-Gazette, London Pismo poświęcone wyłącznie wędkarstwu.

Forest and Stream, New-York. Łowiecko-rybackie czasopismo.

Francis-Francis, A. Book on Angling 5 Ed. London 1880. Książka niezbędna dla wędkarza, przez największego wędkarza angielskiego napisana, z wielu rycinami.

Francis-Francis, Angling. London 1883. Podręcznik zwięzły do wszelkich rodzajów wędkarstwa na wodach słodkich, z rycinami.

Gallab Ed. Praktischer Leitfaden zur Ausübung der Angelfischerei. Brünn 1897.

Halford Frederic M. Dry-Fly Fishing in Theory and Practic. London 1889. Najważniejsze źródło do sztuki rzucania muchy.

Hartung Ed. Der praktische Angler Halberstadt. Leipzig.

Henderson William. My lif as an Angler. London 1879. Ważne dla wędkarstwa robakowego.

Horroks John. Die Kunst der Fliegenfischerei. Weimar 1874. Dobra ksiązka, bo wyszła z ręki dobrego mucharza specyalisty.

Meyer J. Handbuch des Fischereisports. Leipzig 1881.

North Country Angler. London 1817. Ważne dla nurzania i ciapania.

Oesterreich.-Ung. Fischereizeitung Wien. Zawiera niekiedy ciekawe publikacye o rybach dorzecza Dunaju i wędkarstwie tamtejszem.

Pennell H. Cholmondely. The Modern Practical Angler. London 1870. Cenna książka, jak również wiele innych tegoż autora.

Pennell. Bottom or Float Fishing.

Pennell. Fly Fishing and Worm-Fishing for Salmon &.

Pennell. Trolling for Pike Salmon and Trout.

Poitevin M. B. L'Ami du Pecheur. Paris 1873.

Ronalds Alfr. The Fly-Fishers Entomology 7 Ed. London 1868. Dzieło bardzo ważne dla mucharstwa z kolorowanemi rycinami.

South Teoph. The Fly-Fishers Textbook. London 1841.

Staudinger Dr Jul. Anleitung zum Fischen in Waldgewässern. Berlin 1896. Dobra książeczka dla początkujących.

Stoddart Tom. Tod. The Anglers Companion &. London 1853. Bardzo dobra książka z rycinami.

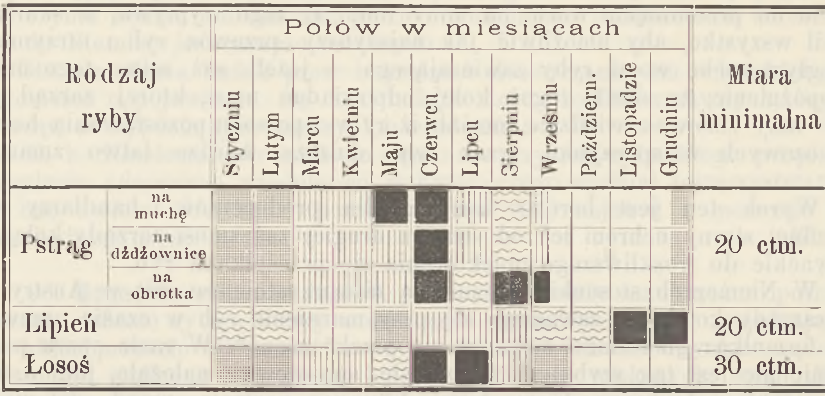
Stork H. sen. Der Angelsport. München 1897. Zawiera kompletny katalog wszelkich przyborów rybackich z rycinami.

Walton Izaak. The Complete Angler. Stara książka (1653), mimo to najpopularniejsza w Anglii. Wydań kilkanaście.

Walton Izaak and Charles Cotton by Ephemera. London 1853. W tłomaczeniu niemieckiem Schumachera. Hamburg 1859.

Wheatley Hew. The Rad and Line. London 1849 z rycinami. Ważne dla łowienia pstrąga i lipienia. Najważniejsze źródło do metody „Nurzania".

Kalendarz wędkarski.



Białe pole oznacza — czas ochrony.
Linie kropkowane oznaczają, że ryba źle lub wcale nie bierze ponęty.
„ pionowe „ „ „ miernie bierze ponętę.
„ wężykowate „ „ „ dobrze „ „
Czarne pole oznacza „ „ bardzo dobrze bierze ponętę.
Przepołowione pole oznacza połowę czyli dzień do 15-go i od 16-go danego miesiąca.

23. **Odpowiedzialność kolei żelaznych za zwłokę w przewozie ryb.** Handlarz ryb E. L. w M. nadał w dniu 20 kwietnia 1896 na stacyi Lużan, a 5 kwietnia na stacyi Klattow c. k. kolei państwowej pięć, względnie dwie beczki żywych ryb jako posyłkę pospieszną do Marienbadu Obydwie przesyłki nadeszły do Pilzna tych samych dni o godzinie 5½ popołudniu, nie zostały jednak najbliższym, mniej więcej za pół godziny odchodzacym pociągiem do Marienbadu wysłane, gdzieby jeszcze tego samego wieczora były nadeszły, lecz pozostały na miejscu w Pilznie do godziny 9 wieczór, tak iż dopiero następnego dnia rano do Marienbadu nadeszły, gdzie się przy odbiorze przesyłki przekonano, iż znaczna część ryb usnęła. Handlarz zapozwał przed wiedeński stały sąd rozjemczy kolejowy c. k. skarb kolejowy o wynagrodzenie szkody w kwocie 121 złr. 16 ct au. wal. i uzasadniał roszczenie tem, iż zarząd kolejowy jako przeciwnik obowiązanym był wiedzieć, że ryby żywe nie znoszą przy przesyłaniu dłuższego stania w spoczynku, mimo tego jednak przesyłki ryb od godziny 5½ do 9tej na stacyi w Pilznie zatrzymał, zatem za szkodę ztąd powstałą jest odpowiedzialnym.

Pozwany skarb kolejowy podniósł zarzut, że zarząd kolejowy nie przekroczył terminu dostawy, czego nawet skarżący nie twierdził, zaś przełożenie przesyłki z jednego pociągu do pociągu bezpośrednio dalej odchodzącego było z przyczyn technicznych niemożliwem.

Rozprawa odbyła się dnia 7. grudnia 1898, a sąd rozjemczy przychylił się w zupełności do żądania skargi z następujących powodów:

Sąd rozjemczy według wyniku ustnej rozprawy nie przyjął jako udowodnione, iż przeładowanie ryb, czy to przez przyczepienie wozu towarowego,

w którym się ryby znajdowały, do pociągu osobowego, czy też przez przeniesienie ryb z jednego wozu do drugiego, było niemożliwem. Skarżący wykazał, iż stacya w Pilżnie otrzymała telegraficzne zawiadomienie, aby się postarano o przesunięcie wozu na czas i rzeczywiście maszyna była w pogotowiu do przesunięcia wozu na inny tor. Z tego wypływa, iż skarżący uczynił wszystko, aby umożliwić jak najszybszy przewóz ryb i utrzymanie w ciągłym ruchu wozu, ryby zawierającego — jeżeli zaś mimo tego nastąpiło opóźnienie, za skutki tegoż kolej odpowiadać musi, której zarząd jak każdy inny człowiek wiedzieć musiał, iż ryby z powodu pozostawania beczek przewozowych w spoczynku przez czas dłuższy, bardzo łatwo zmarnieć mogły.

Wyrok ten jest bardzo ważnym dla producentów i handlarzy ryb, i z jednej strony uchroni ich od strat, z drugiej zaś zmusi zarządy kolejowe austryackie do troskliwszego opiekowania się przesyłkami ryb.

W Niemczech stosunki znacznie są niekorzystniejsze, niż w Austryi — tam zarządy kolejowe, zasłaniają się przy marnieniu ryb w czasie przewozu stałą formułką: „iż terminu dostawy nie przekroczono". W razie sporu postępowanie nie jest tak szybkiem, jakby się spodziewać należało, jak o tem pouczy fakt następujący: Firma braci Nösinger pozwała przed sąd w Moguncyi zarząd kolei pruskich i heskich o wynagrodzenie szkody za zmarnienie ryb podczas przewozu. Termin do rozprawy wyznaczonym był na 19 kwietnia 1899 r. poczem odroczono go na 17 maja, następnie na 14 czerwca a wreszcie na 4 października — na tym terminie z pewnością wyrok jeszcze nie zapadnie. *W.*

24. **Rybactwo na wystawie paryskiej 1900.** Na placu wystawy panuje bardzo ożywiony ruch budowlany, a z pomiędzy gęstych rusztowań przeglądają już zarysy przyszłych pałaców i pawilonów. Przy avenue cours la reine między mostem inwalidów a mostem Almy buduje się wielkie paryskie akwaryum, które zajmie godne miejsce obok innych osobliwości wystawy. Niezadługo będzie tam można oglądać najrzadsze okazy fauny i flory oceanu, a turyści z całego świata będą mogli odbywać podróż na dnie morza.

Na wstępie będą dwa oddziały, a w nich pomieszczeni rybacy z Bretanii i Boulogne ze wszystkimi przyrządami rybackimi. Widz znajdzie się tutaj na brzegu oceanu, który się pozornie usuwa, im więcej się widz do niego zbliża, aż zchodząc coraz więcej na dół, znajdzie się nagle na dnie morza. Na około i nad głową ocean z niezliczoną ilością morskich zwierząt i żyjątek, a gdziekolwiek się obrócić, jedna niespodzianka następuje po drugiej. Tutaj widzieć się będzie syreny i długowłose nimfy pływające między urwiskami skał, nieco dalej w okolicach polarnych okażą się zwierzęta morskie zadziwiających kształtów i wielkości, gdzieindziej znów występują skały bazaltowe, które pozornie pękają i przybierają farbę płomienną, przedstawiając wybuch podmorski: wreszcie spotka widz kadłub zatopionego okrętu, przy którym robi się nagle ruch w wodzie, i rzeczywiści nurkowie zbliżają się z latarniami ślepemi, przeszukują kadłub i wracają na powierzchnię wody obładowani różnemi przedmiotami. Wszystko to widzi się przez prostopadłe ściany akwaryum, a strop uzupełnia złudzenie. Wskutek szczególnej kombinacyi światła widzi się ruch falisty masy wodnej, czuje się i słyszy na około siebie szum wody, a w niej uwijające się żwawo osobliwych kształtów ryby i inne potwory morskie. *W.*

25 **Stacya biologiczna dla rolnictwa i leśnictwa w Berlinie.** Ces. niemiecki konzulat we Lwowie wystosował do c. k. Namiestnictwa pismo w którem podnosi, iż oddziałowi biologicznemu dla rolnictwa i leśnictwa utworzonemu

przy ces. niem urzędzie zdrowia w Berlinie, który ma za zadanie robić studya nad szodnikami uprawnych roślin; ryb, raków i pszczół i wynajdywać środki na ich zwalczanie, bardzo wiele na tem zależy, aby był poinformowanym o pojawieniu się szkodników poza granicami Niemiec, gdyż i nad tymi czynić będzie oddział biologiczny badania, bo przeniesienie odośnej zarazy do Niemiec jest zawsze możliwem.

Dla ułatwienia badań prosi konzulat o dostarczanie mu w krótkim czasie wiadomości o pojawieniu się szkodników czyto roślin uprawnych, czy też zwierząt, o wybuchnięciu zarazy lub epidemii i t. d.

C. k. Namiestnictwo odniosło się do towarzystwa rybackiego z żądaniem przesyłania odnośnych wiadomości, wskutek czego wydział towarzystwa przesłał bez zwłoki notatkę o pomorze łososi w Dunajcu i o pomorze karpi w zachodniej części kraju. *W.*

26. **Bogactwo rybne w Japonii.** Japońskie wody nadbrzeżne posiadają bajeczną obfitość ryb, o której można mieć małe wyobrażenie zwiedzając bogaty zbiór przeszło 200 gatunków ryb wystawionych w budynku rządowym w Sappora, stolicy wyspy Jesso, jednej z czterech większych wysp Japońskich, najbardziej na północ wysuniętej. Do rzek wyspy Jesso wstępuje łosoś na tarło corocznie we wrześniu i październiku w takich ogromnych ilościach i zbitej masie, że częstokroć całemi dniami nie widać wody tylko same łososie. (Podobne zjawisko, lecz oczywiście nie w tak wielkim rozmiarze można widzieć i u nas w niektórych latach, w górnym biegu Dunajca w czasie ciągu łososi na tarło Jeżeli ilość łososi ciągnących na tarło jest wielka, już z daleka można w nocach spokojnych posłyszeć silny szum zpowodowany płynięciem łososi pod wodę w zwartych szeregach).

W Japonii nie istniał dotąd zakaz łowienia łososi w czasie tarła, łapią je też 'wtenczas w ogromnych ilościach, wytrzewiają, rozpruwszy brzuch w całej długości, suszą na powietrzu i słońcu i przechowują na zimę. Tak suszone łososie stanowią główne pożywienie dla mieszkańców nadbrzeżnych wyspy Jesso i ich psów.

Także niedźwiedzie i psy Aïnosów (szczepu zamieszkującego wyspę Jesso) ciągną w czasie tarła łososi nad rzeki i żywią się niemi przez czas dłuższy.

Psy zjadają tylko głowę, a tułów porzucają na brzegu, ztąd też można dostrzedz na brzegach rzek wiele gnijących łososi. W czasie zimy żywią się psy, spełniając ciężką służbę przy saniach, wyłącznie tylko suszonymi łososiami. Obok rzadkich gatunków wydr morskich i t. d. najwięcej zajęcia budzi śledź, pojawiający się na wschodnich wybrzeżach wyspy Jesso tak obficie, jak piasek w morzu. Łowią go przez większą część roku w olbrzymie sieci, przenoszą na ląd i tutaj przerabiają na doskonały nawóz rybi stanowiący jeden z najważniejszych artykułów handlowych wywozowych całej wyspy. Jest to oczywiście bardzo liche zpożytkowanie śledzia, gdyż jest on tak dobry i smaczny, jak holenderski i mógłby w stanie zasolonym stanowić dla wszystkich części świata znakomity środek pożywienia.

Złowione miliardy śledzi wrzucają do wielkich żelaznych kotłów na brzegu morza w piasku zakopanych i gotują, zbierając tran do nawozu nieodpowiedni. Ugotowane rozciągają na matach słomianych, mieszają i przewracają tak długo, aż się z całej masy utworzy proszek, stanowiący nawóz do wysyłki sposobny. Na wieczór zwykle zesypują całą masę w sterty, chroniąc je przykryciem przed deszczem.

Te suszarnie śiedzi rozszerzają na około bardzo przenikliwą woń, którą się dłuższy czas potem w nosie jeszcze czuje.

Rząd Japoński sprawujący w państwie swem rządy na sposób europejski, niezawodnie zajmie się ochroną łososi w czasie tarła, w razie przeciwnym bowiem, przy bezrozumnem tępieniu wyczerpie się bogactwo przyrody, a łososie zaliczać się będą do rzadszych ryb, jak u nas. *W.*

27. **Ryby jadowite**. Niektóre zwierzęta wyrabiają w swym organizmie specyalne płyny trujące, zwane jadem. Między zwierzętami kręgowemi jad wydzielają pewne gady, i ryby. Z pomiędzy bezkręgowych jadowitemi są pająki, skorpiony, żądłówki i niektóre inne owady. Prawdopodobnem jest także, że wszystkie gady, płazy oraz ryby węgorzowate mają krew trującą. W celu określenia stopnia jadowitości różnych zwierząt, sposobu działania jadu, oraz środków zabezpieczających, w ostatnich kilku latach podejmowano liczne i ciekawe badania. Zwłaszcza w Instytucie Pasteura przeprowadzono szereg pięknych doświadczeń i zdobyto sporo nowych wiadomości O tych to zdobyczach wiedzy mówić zamierzamy w niniejszym artykule, posiłkując się przy tem materyałami, zebranemi w świeżej pracy A. Gautiera: Les toxines microbiennes et animales (rozdział „venins proprement dits„) Paryż 1896.

Jady, o których mówić będziemy, nie zawierają wcale drobnoustrojów, zabijają zaś wskutek swego specyalnego składu chemicznego. Niepodobna tedy otrzymać kultury jadu wężów, na podobieństwo kultury bakteryi karbunkułu, cholery, tężca i t. p. istot zabójczych. Natomiast jad zwierzęcy pod względem swych własności oraz sposobu działania ma wiele podobieństwa z toksynami, to jest związkami, wytwarzanemi przez mikroby chorobotwórcze. Tak n. p. jad zwierzęcy, podobnie jak toksyny, staje się nieszkodliwym, gdy zostanie ogrzany do temperatury od kilkudziesięciu do stu stopni, zależnie od gatunku jadu; wprowadzony do żołądka jad również traci swe własności trujące i t. p.

Ryby trujące mało dotychczas były badane; główne poszukiwania w tym kierunku przeprowadził Dr. Bottard (Les poissons venimeux Paryż, 1889 r.) doktor i marynarz; poświęcił on dziesięć lat na zebranie wiadomości, które w streszczeniu tu podajemy.

Niektóre ryby posiadają gruczoły jadowe, umieszczone często przy okrywie skrzelowej albo też u nasady pletwy grzbietowej. Zdarza się także często, że gruczoły z jadem znajdują się jednocześnie w tych obu miejscach; rzadziej już gruczoły bywają umiejscowione przy pletwach piersiowych i podogonowych. Promienie pletw jadowych są kolące i opatrzone wyżłobieniami lub nawet przebite kanalikami, przez które jad spływa. Gdy jad umieszczony jest pod okrywą skrzelową, wówczas na powierzchni tegoż wyrastają kolce wewnątrz puste i połączone z gruczołem, z którego jad wypływa wskntek naciskania specyalnych mięśni. Głowacze (Cottus), gdy są podrażnione, nadymają policzki, kłują kolcami i jad zastrzykują. Wreszcie Muraena helena ma przyrząd jadowy na podniebieniu; składa się on z trzech hakowatych zębów ruchomych, ale nie przebitych kanałem; jad spływa między zębami po fałdzie błony podniebiennej. U niektórych ryb gruczoł jadowy wcale nie posiada ujścia, a jad wypływa wtedy tylko, gdy gruczoł jest naciśnięty z zewnątrz, n. p. jeżeli nastąpimy na rybę, wówczas ukłucie pletwą może być śmiertelne.

Jad ryb sprawia ból nader dotkliwy, często paraliżuje ruchy, a potem znieczula; wpływa on głównie na serce, wstrzymując jego bicie. Jad ryb okazuje się niebezpieczniejszym dla ryb i innych zwierząt zimnokrwistych niż dle ssących.

Dodajmy nakoniec, że niektóre ryby stają się jadowitemi tylko w porze tarła, jak n. p. słynna ryba japońska fugu. Ikra jej, mlecz, a nawet i mięso

są tak trujące w czasie tarła, że zabroniono ją łowić wtedy pod karą śmierci. Również głowacze, a prawdopodobnie i niektóre inne ryby wydzielają jad jedynie wtedy, gdy składają ikrę. W Europie poznano następujące gatunki ryb jadowitych: Muraena helena, Trachinus draco i T. radiatus, Scorpaena, Uranoscopus; wszystkie zamieszkują morze Śródziemne. Cottus (głowacz) żyje na północy Europy.

Liczne zwierzęta posiadają krew jadowitą; jeżeli krew taka lub jej surowica zostanie wstrzykniętą do żył lub do tkanki podskórnej innego zwierzęcia, to powstaje zatrucie. Trującą krew mają węgorze, węgornice, ropuchy, żaby i w ogóle płazy, wszelkie węże, jeże i t. p. Mosso spostrzegł już w r. 1888, że krew węgorza jest trująca. Surowica jej, wstrzyknięta pod skórę, szybko zabija zwierzęta, chociaż dawki były zaledwo trzy razy większe od dawek jadu okularnika. Króliki zostają zabite w dwie minuty po zastrzyknięciu, pies w pięć minut. Jestto śmierć prawie natychmiastowa. Trujące ciało białkowe odnalezione we krwi węgorzowatych, zostało nazwane przez Mossa ichtyotoksyną.

Wiele ryb posiada prócz tego mięso trujące, chociaż często doskonałe w smaku, a zatrucie, spowodowane przez ten pokarm, bywa niekiedy bardzo szybkie. Zauważono wsakże, że taż sama ryba może być nadzwyczaj trująca albo nieszkodliwa, zależnie od miejsca połowu, stanu jej rozwoju, a zwłaszcza od epoki tarła. Jako przykład służyć może fugu albo Tetrodon rubripens z mórz japońskich, niezmiernie jadowity w chwili, gdy mlecz i ikra są dojrzałe, a jadany bez obawy wtedy, gdy połów jego jest dozwolony. To samo powiedzieć można o niektórych innych rybach. Pewne ryby są trujące w danej miejscowości, a nieszkodliwe w innej, jak n. p. Meletta thissa, poławiana od Nowego Jorku, aż do wybrzeży Brazylii.

Wiadomo również, że mięso ostryg bywa często niezdrowem w epoce składania jaj.

Powyższego zatrucia się mięsem świeżem i gotowanem nie należy utożsamiać z zatruciem się, spowodowanem przez użycie mięsa konserwowanego, solonego, oraz wędzonego, jako to sztokfisza, jesiotra, łososia, konserwy z mięsa i t. p. W tym ostatnim przypadku zatrucie wywołane jest przez mikroby, które rozwinęły się później w produktach spożywczych, pierwotnie nieszkodliwych. Mikroby, niszcząc substancyą spożywczą, zmieniają ją jednocześnie i wprowadzają do niej swe własne wydzieliny.

28. **O przenoszeniu się małż.** Rozmnażanie każdej formy organicznej nie może trwać bez końca na jednem i tem samem miejscu: nagromadzenie zbyt dużej ilości osobników jednego i tegoż samego gatunku na terenie ograniczonym musi pociągać za sobą konieczność emigracyi pewnej ilości osobników do innych miejscowości.

Naturalnie stosuje się to i do form najbardziej nawet nieruchliwych. Przypomnijmy sobie, że nawet nasiona wielu roślin są zaopatrzone w narządy specyalne, pozwalające im, bądź za pomocą uczepienia się ciał zwierzęcych, bądź wprost za pośrednictwem wiatru przenosić się w okolice często bardzo odległe.

Do nader nieruchliwych form zwierzęcych należą mięczaki. Jeżeli wyłączymy tu głowonogi i skrzydłonogi (Pteropoda), to reszta grup tych zwierząt posiada bardzo niedoskonałe organy, służące do przenoszenia się z miejsca na miejsce. Szczególniej słabo są pod tym względem uposażone mięczaki blaszkoskrzelne (małże — lamellibranchiata), których przedstawicielami są n. p. ostrygi, a u nas bardzo pospolite skójki (Unio) oraz szczeżuje (Anodonta).

Zwierzęta te przepędzają całe swe życie bądź przyrosłe jedną połową skorupy do przedmiotów podwodnych, bądź też w mule, przesuwając się po-

woli z miejsca na miejsce za pomocą t. zw. „nogi“ — mięsistego organu w kształcie dziuba okrętu, wystawionego z pomiędzy dwóch połówek skorupy, lub też u form innych za pomocą t. zw. „bisioru“ (byssus), t. j. wiązki nici, powstającej z tężejącej w wodzie wydzieliny specyalnych gruczołów, a którą mięczak przykleja do przedmiotów obcych.

Jak rozmaitemi mogą być sposoby miejscozmienności u jednej i tej samej formy w ciągu życia całego gatunku, najlepiej nas o tem poucza historya sposobów lokomocyi formy morskiej, należącej też do mięczaków blaszkoskrzelnych, a mianowicie przegrzebka (Pecten).

Mięczak to bardzo pospolity i muszla jego jest znaną powszechnie i używaną z powodu swego płaskiego kształtu jako popielniczka, lub talerzyk do lodów i pasztetu.

Dwie połowy tej muszli nie są do siebie podobne. Jedna jest wypukła, druga zaś bardziej płaska. Tak zwanej „nogi“ zwierze to nie posiada zupełnie, lecz mimo to dosyć żwawo może się poruszać pod wodą, za pomocą szybkiego i silnego zamykania i roztwierania obu połówek muszli. Ruchy przegrzebka przypominają jakby lot podfruwającego motyla.

Zestawiając fakt braku nogi, spotykanej natomiast u form blizko pogrzebkowi pokrewnych, oraz asymetryą skorupy, dochodzimy do wniosków następujących.

Niegdyś przodkowie dzisiejszych przegrzebków posiadali „nogę“ i przesuwać się mogli powolnie po dnie morza, tak jak znane obecnie formy im pokrewne. Lecz z powodów dziś trudnych do odgadnięcia, były one zmuszone do przystosowania się do osiadłego sposobu życia, podobnie jak współczesne nam ostrygi.

Szereg długi pokoleń, przyrosłych do powierzchni skał jedną połową muszli, wpłynąć musiał na deformacyą skorupy: ztąd jedna jej połowa spłaszczyła się, druga zaś pozostała wypukłą. Lecz potem znów przegrzebki zmieniły sposób życia: z osiadłych stały się ruchliwemi, lecz już poruszają się nie za pomocą nogi, która musiała uledz zanikowi podczas okresu życia osiadłego; tak że do celu tego musiała się rozwinąć silniej muskulatura, zamykająca połówki muszli i dziś przegrzebki poruszają się wyżej opisanym sposobem.

Jedne i też same gatunki małż mają nader obszerne rozmieszczenie geograficzne: fakt ten wykazuje, że oprócz powolnego ruchu za pomocą nogi lub byssusu, muszą te mięczaki uciekać się do innych, bardziej szybkich sposobów przenoszenia się. Znany jest sposób połowu szczeżuj (Anodonta cygnea): pomiędzy wpółroztwarte połówki muszli wkłada się koniec kija: muszla zamyka się wtedy silnie i mięczak przymocowuje się do ciała obcego. Pewien zoolog trzymał nad wodą kij z uczepioną szczeżują w ciągu 50 godzin. Po zanurzeniu zaś go napowrót w wodę zwierzę otwierało połówki muszli i zakopywało się w mule. Często małże czepiają się w ten sposób nóg ptaków wodnych i przenoszą się potem wraz z nimi na dosyć znaczne odległości.

W stanie Wirginia (Ameryka północna) hodowla kaczek jest nader utrudnioną z powodu wielkiej ilości skójek (Unio), które uczepiwszy się młodych kacząt, gdy te znajdują się przy brzegu, wprost topią je, gdy pisklę odpłynie na miejsce głębsze. Toż samo czynią i wymienione wyżej szczeżuje (Anodonta).

Lecz nietylko ptaki służą do przenoszenia małż: nawet owady i raki różnych gatunków i różnej wielkości bywają zniewalane do oddawania im tej usługi; rozumie się, że w tych ostatnich przypadkach same mięczaki należą już do gatunków drobniejszych.

Przeważnie rodzaje Sphaerium, Pisidium, Cyclas, czepiają się odnóży larw ważek (Libellulidae), dorosłych płoszczyc (Nepa cinerea), pływaków

(Dytiscus marginalis). Ostatni przypadek został po raz pierwszy zauważony przez Darwina. Pływak z uczepioną u odnóży małżą z rodzaju Sphaerium umieszczony w akwaryum, w ciągu dni pięciu nie mógł się pozbyć nieproszonej towarzyszki, aż wreszcie sama się odczepiła i spłynęła na dno akwaryum.

Także i do macków (anten) owadów i skorupiaków czepiają się małe małże, n. p. z rodzaju Pisidium. Jak wiadomo, niektóre z owadów wodnych, jak n. p. pływaki (Dytiscus) w nocy porzucają wodę i latają w powietrzu, tym sposobem uczepione ich małże łatwo mogą być przeniesione na pewną, stosunkowo niewielką odległość.

Możliwą też jest rzeczą, że w przypadku ostatnim i wiatr może mieć pewien wpływ na przenoszenie się małż wraz z owadami na odległości znaczniejsze.

Skrzeki również mogą pośredniczyć w przenoszeniu się mniejszych lub większych małż. Salamandry, trytony, żaby, ropuchy przenoszą u swych kończyn małże z rodzajów Unio, Cyclas, Dreissena. Ostatnia często przytwierdza się za pomocą bisioru także do odwłoka raka rzecznego.

Te kilka szczegółów z życia małż wskazują na różnorodność środków, za pomocą których formy, skazane na przebywanie w pewnej miejscowości o ciasnych granicach, mogą przenosić się na znaczne czasem przestrzenie.

Notowanie podobnych objawów i szczegółowe badanie towarzyszących im warunków posiada doniosłe znaczenie dla zoogeografii, t. j nauki o rozmieszczeniu geograficznem zwierząt, pozostającej w ścisłym związku z badaniami nad przyczynami i przebiegiem rozwoju rodowego różnych grup zwierzęcych. *Jan Tur (Wszechświat).*

29. **Obyczaje żaby.** Fischer Sigwart podaje następujące dane co do życia i obyczajów żab, które obserwował przez lat trzydzieści. Żaba należy do zwierząt żerujących w nocy, w dzień zaś ukrywa się. Ku jesieni porzuca ona pola i łąki i przenosi się w sąsiedztwo błot i stawów, aby przepędzić zimę w ukryciu — w mule na dnie wody. Wiosną, po wyjściu z leży zimowych, wiele osobników gromadzi się razem w celach rozmnażania się. Spółkowanie trwa od trzech do trzydziestu dni. Do dojrzałości płciowej żaby dochodzą w czwartym lub piątym roku życia. W ciągu okresu od przebudzenia się wiosennego do znoszenia jaj, co trwa najmniej 134 dni, żaby nie przyjmują żadnego pokarmu, liżą tylko własną skórę, peryodycznie wydzielającą obfite ilości śluzu. Po zniesieniu jaj żaby opuszczają wodę i prowadzą życie przeważnie na lądzie. — Trzymane w niewoli żaby karmić należy owadami oraz dżdżownicami. *(Rev. Scient.)*

30. **Połów i przewóz ryb w Anglii.** W Anglii zatrudnia połów ryb 111.000 osób i 27.000 statków. W r. 1897 wartość złowionych ryb wynosiła około 207 milionów franków. Przewóz ryb przynosi także kolejom żelaznym ogromne zyski i zajmuje drugie miejsce po przewozie węgli kamiennych.

W roku 1897 przewiozły koleje razem 10,260.000 centnarów ryb morskich, z czego przypada 7,044.700 centnarów na koleje angielskie, 3,000.000 na koleje szkockie, reszta na irlandzkie.

Na niektórych kolejach pociągi przewożące ryby chodzą tak często i prawidłowo jak pociągi z węglem kamiennym.

Anglicy tak jak Francuzi i Włosi uważają rybę za pożywienie bardzo zdrowe i wydatne, i dlatego tak wiele ryb spożywają. *W.*

31. **Hodowla ryb w Stanach Zjednoczonych.** Przed trzema laty komisye zjednoczone rybołówstwa w Ameryce utworzyły nową stacyą hodowli ryb w zatoce Massachusetts. W jesieni roku zeszłego rozesłały one 60 milionów

narybku miętusów. Jajka są tam zbierane przez specyalnych rybaków, zostają na stacyi sztucznie zapłodnione i wkładane do wylęgaczów specyalnych, przez które stale przepływa prąd wody morskiej. Po wykłuciu się młodych, zostają one wychowywane w tych miejscach morza, gdzie zbiera się zwykle największa ilość osobników dorosłych, t. j. gdzie widocznie znajdują się warunki dla ich rozwoju przyjazne. Wogóle dotąd stacya otrzymuje nader pomyślne rezultaty. Oprócz hodowli dorszów starają się tam również o rozmnażanie raków morskich. *(Rev. Scient.)*

32. **Sposób zabezpieczenia od gnicia i psucia powrozów, lin, sieci i t. p.** Beczkę o jednym dnie napełnia się do $^{3}/_{4}$ części korą dębową miałko utłuczoną, jakiej zwykle używają garbarze, następnie nalewa aż do wierzchu wrzącą miękką wodę, dobrze wiosłem mięszając i wybijając. Po 48 godzinach odcedza się płyn, nalewa w kociołek, a gdy zawre, po raz drugi wlewa się na podobną ilość świeżej kory w beczkę, jak pierwszy raz nasypaną, który, gdy później tak, jak po pierwszy raz odciągnięty zostanie, dodaje się do niego równą ilość miękkiej wody, zaprawionej 5-tą częścią kleju rozpuszczonego. Cała mięszanina zagrzewa się w kotle i starannie szumuje. W odwar ten w drewnianą wannę nalany, wkłada się, póki jest gorący, powrozy, liny, sieci i t. p. i w tymże na dni 15 pozostawia. Wyjęte po tym czasie suszą się w cieniu, a gdy zupełnie wyschną, pocierają roztopionym i gorącym łojem za pomocą kawałków sukna lub szmat tak długo, jak długo w siebie tłustość przyjmować będą. Tym sposobem Holendrzy zabezpieczają od zepsucia sieci, powrozy i liny okrętowe, a te dłużej daleko wytrzymują wszelkie słoty i niepogody od tych, które smołą zaprawione zostały.

33. **Literatura.** Rozwadowski Józef. *Poradnik dla miłośników sportu wędkowego i t. d.* Kraków 1900 r.

Pierwsza i jedyna dotychczas polska książeczka traktująca o rzeczach z dziedziny sportowego rybołowstwa, zawierająca w zwięzłej a przystępnej formie wszystko, co rybak amator wiedzieć powinien, by stanąć na wysokości zadania, jakie postęp współczesnego kunsztu łowienia na wędkę stawia swoim zwolennikom. Za szczególną zasługę poczytać autorowi należy, iż z wielkiej obfitości metod łowienia i niezliczonej ilości przyborów, wybrał li to, co dla naszych stosunków i wód było stosownem lub wskazanem, a uczynił to na podstawie własnego długoletniego doświadczenia, a nie książkowej wiedzy. Książeczka prof Rozwadowskiego przyjętą też będzie niezawodnie z uznaniem przez wszystkich, którzy sportowi wędkowemu hołdują, a dla początkujących adeptów sztuki stanie się i stać się powinna jedynym drogowskazem we wszelkich zagadnieniach z połowem ryb szlachetnych na wędkę związek mających.

Kto książeczkę, o której mowa, uważnie przeczyta i przyswoi sobie zapas złożonych w niej doświadczeń; ten śmiało zaliczonym być może w poczet postępowych i biegłych wędkarzy.

Materyal cały rozłożony został na trzy działy.

Pierwszy z nich obejmuje pogląd ogólny na krajowe nasze stosunki rybne, przyrządy do łowienia, ponęty i t. d.

Drugi traktuje o metodach i fortelach łowienia.

Trzeci mieści w sobie obok wiadomości odnoszących się do historyi naturalnej ryb, o które chodzi, szczegółowe instrukcye, jak każdy z rodzajów ryb dotyczących łowić należy.

Zakończenie stanowi obfity repertoar recept wędkarskich, wykaz literatury fachowej i specyalny kalendarzyk, gwoli pouczenia o czasie połowu i ponętach w każdej porze stosownych.

Tuszymy, że każdy, kto tylko rybami i wędką się zajmuje, bez książeczki w mowie będącej obyć się nie potrafi — polecamy ją też gorąco wszystkim polskim rybakom, zapewniając, że znajdą w niej nietylko rzecz fachowo i sumiennie opracowaną, lecz zajmującą i w wysokim stopniu pouczającą zarazem.

Dr Adam Maurizio. *Beiträge zur Biologie der Saprolegnieen.* Berlin 1899. — Praca ta odznaczona została nagrodą przez towarzystwo rybackie niemieckie. Autor przedstawia w niej ogólne warunki rozwoju saprolegnij (rodzaju grzybków) i metodę swoją oznaczenia w wodzie ilości zarodków saprolegnij; opisuje nowe rodzaje, zwyrodniałe okazy i pasożyty, a co do tych ostatnich zauważa, iż nie jest prawdopodobnem, aby ich można użyć do zwalczania i wyniszczania saprolegnij, które zresztą mają żywot nadzwyczaj twardy i są wielkimi wrogami ryb i ikry. — Pracę zdobią rysunki mikroskopowych preparatów.

Wodnictwo rolne w num. 4., 5., 6., 7. i 8. zawiera następujące artykuły rybackie: rak i jego hodowla; akwaryum dla amatora i hodowcy; statystyka produkcyi rybnej w Rosyi (Rosya europejska produkuje rocznie 67,000.000 pudów ryb, a sprowadza z zagranicy 9,000.000 pudów); przetwory rybne w cesarstwie rosyjskiem; pomór ryb (z „Okólnika"); stowarzyszenie udziałowe rybackie; organizacya i zarząd rybołowstwa w cesarstwie (który przyniósł rządowi w r. 1896 przeszło 2,50.000 Rs. dochodu); z życia rybaków; nadzwyczajna śmiertelność karpi; wody w Galicyi; o nowym sposobie odżywiania karpi (kasztanami); o zarybianiu wód wewnętrznych węgorzami; obrót gospodarstwa karpiowego; ważna sprawa (ochrona ryb i raków); choroba raków; wiadomości bieżące i notatki bibliograficzne, w których podane są tytuły i treść dzieł rybackich napisanych w języku rosyjskim przez W. Kowalczykowa, C. Borodina, W. K. Besza i N. M. Knipowicza.

Fabre-Domergue. *La photographie des animaux aquatiques.* Paris. (Fotografie zwierząt wodnych). — Fotografie błyskawiczne zdjęte przy świetle magnezyowem przedstawiają ryby morskie, raki, langusty i sepije, jak żyją i poruszają się w morzu. — Praca dla biologów bardzo przydatna.

Dr Kurt Lampert. *Das Leben in Binnengewässern.* Lipsk 1899. — Dzieło traktuje nietylko o rybach, lecz także o innych zwierzętach i zwierzątkach, tudzież roślinach, żyjących w wodach środziemnych. Liczne rysunki ułatwiają zrozumienie tekstu.

Hubert Vogler. *Die Oterjagd mit Hunden.* (Polowanie na wydry psami). Ravensburg 1895. — Polowanie na wydry, te straszne tępicielki ryb, jest dla rybaków koniecznością, a dla myśliwych przyjemnością. Jedni i drudzy znajdą w tej książce pouczające wskazówki.

Dr Winc. Hartmann. *Die Fische Kärntens.* Klagenfurt. — Zawiera wyniki badań o rozsiedleniu ryb w Karyntyi.

Ludwik Dosch. *Die Fischwässer und die Fische des Grossherzogthums Hessen.* Gieszen. — Traktuje o rybach Wielkiego Księstwa Hesskiego, ich życiu i rozsiedleniu i zawiera daty statystyczne odnoszące się do tego przedmiotu.

Illustrirte Anglerschule, nakładem Herrcke et Lebeling w Szczecinie. — Jest to podręcznik dla początkujących wędkarzy, chcących się zaprawić w sporcie rybackim.

H. v. Broeker. *Beitrag zur Lehre vom Fischereirecht nach liv.-, est.-, und kurländischem Privatrecht.* Jurjew 1897. — Praca udatna i gruntowna przedstawiająca rozwój prawa rybołowstwa i przepisy pozytywne w Inflantach, Estonii i Kurlandyi. *W.*

34. **Wiadomości gospodarskie i handlowe.**

Pan Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa, udziela Członkom Towarzystwa rybackiego rady i pomocy przy zakładaniu gospodarstw rybnych i we wszelkich sprawach rybactwa dotyczących.

Zgłoszenia adresować wprost do p. Fiszera w Krakowie przy ul. Stachowskiego L. 88.

Administracya dóbr w Zatorze ma do sprzedania na obsadę stawów narybek i kroczki karpia królewskiego, tudzież ryby złote, jako to: karpie, liny i jazie.

Członkowie krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie otrzymują 10% opustu od ceny kupna.

Hodowca, mogący dostarczać znaczniejszą ilość pstrągów, raczy się zgłosić z podaniem ceny i warunków dostawy do p. Wiktora Burdy w Bielsku, Szląsk austryacki.

Popkiewicz Marcin w Radymnie wyrabia wszelkie gatunki sieci i urządza gotowe włoki. Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franko.

REDAKTOR:

Dr. Ferdynand Wilkosz.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem J. Łakocińskiego.

Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

1899.